Lilla Świerblewska

SREBRNA RÓŻA DLA TATARA

W piątek, 8 maja 2026 roku, w Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku odbyło się uroczyste spotkanie z okazji Dnia Bibliotek.

Jak podkreśliła dyrektor Książnicy Podlaskiej, Iwona Gaweł, było to spotkanie wyjątkowe, „Święto ludzi, którzy każdego dnia wykonują pracę cichą, często niewidoczną, ale bardzo ważną. Biblioteki nie są jedynie miejscem przechowywania książek. Są przestrzenią spotkania, rozmowy, pamięci i nadziei. Biblioteka to miejsce, w którym człowiek może odnaleźć wiedzę, inspirację, spokój, a czasem po prostu drugiego człowieka. W świecie pełnym pośpiechu, hałasu, nadmiernej informacji biblioteki stają się jednym z ostatnich przestrzeni prawdziwego skupienia i refleksji. W czasach fake newsów, sztucznej inteligencji coraz bardziej powierzchownych relacji, to właśnie tutaj wciąż można spotkać się z czymś autentycznym. Z rzetelną wiedzą, z kulturą, z rozmową, z myślą, która wymaga zatrzymania chociaż na chwilę".



Laureat Srebrnej Róży, Aleksander Miśkiewicz, w towarzystwie Anny Mucharskiej i Lilli Świerblewskiej, obok Iwona Gaweł, dyrektor Książnicy Podlaskiej.

W trakcie wydarzenia wręczono Statuetkę Srebrnej Róży, którą Kapituła tego zaszczytnego wyróżnienia przyznaje za wyjątkowe zasługi dla bibliotek oraz czytelnictwa. Miło nam poinformować, że laureatem Srebrnej Róży za rok 2025 został nasz tatarski historyk i redaktor dr Aleksander Miśkiewicz, doceniony za swe wieloletnie dokonania w tej dziedzinie.

Oto jego słowa: „Dziękuję bardzo za to wyróżnienie, naprawdę nie spodziewałem się, że to mnie będzie czekało. Jestem ogromnie wzruszony i bardzo serdecznie dziękuję. Ciągle mam jakieś pomysły, bezustannie coś piszę. Jak czas pozwoli, jeśli dopisze zdrowie, to wciąż będę osobą twórczą".

Była to piękna i wzruszająca uroczystość, gratulujemy serdecznie nagrodzonemu. Ze strony społeczności tatarskiej uczestniczyli w nim: Lilla Świerblewska – przewodnicząca Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej MZR w Białymstoku, Anna Mucharska – skarbnik Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej MZR w Białymstoku, Jan Adamowicz – prezes Rady Centralnej ZTRP.

Lilla Świerblewska ◄

Ewa Magdalena Koźmińska

NARESZCIE! POWRÓT TATARSKIEJ JURTY

Po ośmiu latach od tragicznego pożaru w nocy z 30 kwietnia na 1 maja 2018 roku. doczekaliśmy się w Kruszynianach powrotu Tatarskiej Jurty. Uroczyste otwarcie nastąpiło 19 czerwca 2026 roku, a jego obchody poprowadził niezastąpiony Dariusz Szada-Borzyszkowski. Wśród gości powitano starostę sokólskiego Piotra Rećkę, lidera miejscowej społeczności tatarskiej Bronisława Talkowskiego, przedstawicielkę Fundacji Tatarskie Towarzystwo Kulturalne Różę Chazbijewicz oraz licznych przyjaciół i sympa-

tyków Tatarskiej Jurty z Kruszynian i okolic oraz z innych, czasem odległych regionów Polski.

Uroczystość rozpoczął strzałem z muszkietu ppłk Krzysztof Rogacz, ubrany w strój szlachcica z XVII wieku. Następnie głos zabrała gospodyni Tatarskiej Jurty, Dżenneta Bogdanowicz. Wspomniała o szoku, jaki wywołały tragiczne wydarzenia owej pamiętnej nocy sprzed ośmiu lat. Z dymem odszedł wówczas dorobek życia kilku pokoleń rodziny Bogdanowiczów, a wraz z nim część historii Kruszynian. Reakcją była natychmiastowa niesłychana mobilizacja i determinacja najbliższych, pracowników oraz przyjaciół z całej Polski, również osób zupełnie obcych, którzy przystąpili do ratowania tego, co ocalało i pomoc w kontynuowaniu działalności Jurty. Przecież jeszcze w tym samym dniu, 1 maja, częstowano posiłkami przygotowanymi w pomieszczeniach kuchennych Centrum Edukacji i Kultury Muzułmańskiej Tatarów Polskich w Kruszynianach. Centrum udzieliło tej gościny przez kolejne lata.

Dżenneta Bogdanowicz serdecznie dziękowała wszystkim instytucjom, organizacjom, przedsiębiorcom, mediom oraz osobom prywatnym, które przez cały czas odbudowy Tatarskiej Jurty wspierały ich w tym dziele zarówno materialnie, jak i mentalnie. Podkreśliła znaczenie determinacji rodziny oraz wspaniałej załogi Jurty. To dzięki nim nie załamali rąk, nie poddali się i teraz nareszcie są u siebie. Zapoczątkowali nowy rozdział w historii Tatarskiej Jurty, Kruszynian i polskich Tatarów na Podlasiu.

Starosta sokólski, Piotr Rećko, złożył gospodarzom serdeczne gratulacje i wyrazy uznania za wieloletnią działalność na rzecz zachowania i popularyzacji dziedzictwa Tatarów polskich. Podziwiał wolę i determinację rodziny Bogdanowiczów i ich bliskich zaangażowanych w odbudowę Jurty. Życzył zdrowia, pomyślności oraz wielu kolejnych sukcesów w promowaniu wielokulturowego dziedzictwa powiatu sokólskiego i Polski.



Fragment jadalni w nowej Tatarskiej Jurcie.

Głos zabierali również inni goście, m.in. Bronisław Talkowski, Róża Chazbijewicz, ppłk Krzysztof Rogacz, pp. Tatarczukowie z Mszany – wieloletni przyjaciele rodziny Bogdanowiczów. Wszyscy podziwiali siłę, determinację i wytrwałość gospodarzy w dążeniu do odbudowy ich domu i miejsca pracy. Każdy też podarował gospodarzom prezent. Wśród przekazanych darów na uwagę zasługuje proporzec 13 Pułku Ułanów Wileńskich, wykonany przez ppłk. Rogacza.

Z kolei gospodarze odwdzięczyli się Centrum Edukacji i Kultury Tatarów Polskich w Kruszynianach, które udzielało im gościny przez osiem lat. Przekazali do muzeum tatarski kufer posagowy mający około 150 lat. Jest to kufer drewniany, z mosiężnymi okuciami i ozdobami, wewnątrz wyłożony czerwonym jedwabiem. Był najcenniejszym meblem młodej Tatarki pochodzącej z zamożnej rodziny, a zawierał posag panny młodej, haftowane tkaniny, odzież świąteczną, biżuterię oraz rodzinne dokumenty i kosztowności.



Dekoracja jednej ze ścian.



Bufet w nowej Jurcie.



Kącik dla dzieci.

Po ślubie trafiał do nowego domu i często pozostawał w rodzinie przez kolejne pokolenia.

Część oficjalną uroczystości uświetnił zespół Buńczuk, którego członkowie wykonali cztery tradycyjne tańce tatarskie. Warto dodać, że wystąpiły grupy kilku pokoleń tancerzy, w tym najmłodsze dziewczynki.

Następnie gospodarze zaprosili gości do części restauracyjnej Jurty na potrawy tatarskie oraz słodkie wypieki. Wśród tych ostatnich znalazł się też śląski kołocz, ofiarowany przez pp. Tatarczuków z Mszany.

Na razie dostępna jest jedynie część restauracyjna nowej Tatarskiej Jurty. To duża sala z drewnianymi stołami i ławami wykonanymi przez Mirosława Bogdanowicza. Jest też bufet, w którym można kupić wyroby jurciańskie oraz najnowsze, drugie wydanie książki *My polscy Tatarzy. Dżenneta Bogdanowicz w rozmowie z Andrzejem Kalinowskim*. Na uwagę zasługuje cieszący się ogromną popularnością kącik dla najmłodszych. Dzieciaki dosłownie nie chcą stąd wychodzić. Sufit zdobią lampy malowane ręcznie w Pracowni Baobab Natalii i Olafa Olszewskich. Ściany udekorowano elementami strojów tatarskich, uzbrojeniem, mapami. To naprawdę piękne wnętrze, urządzone stylowo i ze smakiem. Poza tym są jeszcze miejsca na tarasie. Gospodarze przewidują wkrótce udostępnienie części hotelowej.

Cóż, należy pogratulować wytrwałości w realizacji marzenia o odbudowie i życzyć wszystkiego najlepszego. Oczywiście zapraszamy do Kruszynian.

Tekst i fot. Ewa Magdalena Koźmińska ◄



Mała jurta dla maluchów.

Adas Jakubauskas

XXVIII LETNIA AKADEMIA WIEDZY O TATARACH

W dniach 26–27 czerwca 2026 roku w Muzeum Historycznym w Białymstoku odbyła się XXVIII Letnia Akademia Wiedzy o Tatarach. Tegoroczna konferencja naukowa przebiegała pod hasłem „Znaczenie kultury i tradycji Tatarów dla dziedzictwa Rzeczypospolitej" i zgromadziła historyków, językoznawców, kulturoznawców oraz przedstawicieli społeczności tatarskiej z Polski i zagranicy.

Celem tegorocznej Akademii było ukazanie wielowiekowego wkładu Tatarów w rozwój dziedzictwa historycznego i kulturowego Rzeczypospolitej. Organizatorzy podkreślali znaczenie interdyscyplinarnego spojrzenia na historię, religię, język, kulturę oraz współczesne życie społeczności tatarskiej. Obrady stworzyły przestrzeń do wymiany doświadczeń pomiędzy naukowcami i działaczami społecznymi zajmującymi się ochroną oraz popularyzacją dziedzictwa Tatarów. Konferencję otworzyli Artur Konopacki i dyrektor Muzeum Podlaskiego w Białymstoku Waldemar F. Wilczewski. Następnie Andrzej Drozd wygłosił referat poświęcony najstarszym zabytkom piśmiennictwa tatarskiego. O tatarskich rękopisach oraz odczynianiu uroku i czarów z Kitabu Aleksandra Alego Adamowicza mówił Henryk Jankowski.

Problematykę dziedzictwa europejskich muzułmanów oraz miejsce Tatarów w tym dziedzictwie przedstawili Joanna Kulwicka-Kamińska i Anna Czerwińska. Z kolei Stefan Gąsiorowski zaprezentował referat dotyczący relacji karaimsko-tatarskich oraz przyczyn utraty języka ojczystego przez litewskich Tatarów. Galina Miškinienė wygłosiła referat poświęcony kitabowi Łuckiewicza, odnalezionemu we wsi Sorok Tatary na Litwie.

Dużym zainteresowaniem cieszył się referat Adasa Jakubauskasa pt. „Społeczność Tatarów Suwalszczyzny w perspektywie historycznej, religijnej i kulturowej", ukazujący dzieje, życie religijne oraz dorobek kulturowy Tatarów zamieszkujących Suwalszczyznę. Tematykę tę uzupełniło wystąpienie Sławomira Hordejuka poświęcone Tatarom na Suwalszczyźnie.

O obecności Tatarów w aktach notariuszy bialskich w XIX wieku mówił Łukasz Węda, natomiast Grażyna Kostkiewicz-Górska, Beata Ostrowska i Piotr Krzyżanowski przedstawili wkład Tatarów w wielokulturowość Ziem Zachodnich. Z kolei Paweł Popieliński zaprezentował historię Muzułmańskiego Cmentarza Tatarskiego w Warszawie jako miejsca dziedzictwa Rzeczypospolitej, a Dżemila Smajkiewicz-Murman oraz Adam M. Murman przedstawili referat poświęcony tatarskim akcentom w polskojęzycznym ilustrowanym arabskim miesięczniku „As-Sadaka" z lat 1981–1990.

Drugi dzień konferencji otworzył Rafał Berger, który mówił o nieopublikowanych tekstach Macieja Musy Konopackiego. Referat Wojciecha Stylskiego poświęcony był Dżemalowi Woronowiczowi na Wydziale Elektrycznym Politechniki Szczecińskiej. Stefan M. Marcinkiewicz i Michał Łyszczarz przedstawili natomiast analizę pamięci Mazurów o epizodzie drugiej wojny północnej na podstawie pieśni z Kancjonału Pruskiego. Literacki obraz Tatarów zaprezentował Grzegorz Czerwiński, zaś Tadeusz



Zasłużona seniorka tatarskiej społeczności Dżemila Smajkiewicz-Murman wraz z Adamem Muradem Murmanem przedstawili referat poświęcony tatarskim akcentom w czasopiśmie „As-Sadaka".

Piotrowski omówił współczesną tatarską piosenkę patriotyczną. Wspomnieniowy charakter miał referat Aleksandra Miśkiewicza zatytułowany „50 lat Orientów Sokólskich".

Dwudniowe obrady potwierdziły, że Letnia Akademia Wiedzy o Tatarach pozostaje jednym z najważniejszych forów naukowej dyskusji poświęconych historii, kulturze i współczesności Tatarów Rzeczypospolitej. Bogaty program wystąpień oraz żywe dyskusje pokazały, że tatarskie dziedzictwo nadal inspiruje badaczy wielu dyscyplin i stanowi ważny element wspólnego dziedzictwa Polski oraz dawnej Rzeczypospolitej.

Adas Jakubauskas ◄
Fot. Krzysztof Edem Mucharski ◄

PORZĄDKI NA TATARSKICH MIZARACH

W dniach 6–8 lipca 2026 roku przeprowadzone zostały prace porządkowe i pielęgnacyjne na Muzułmańskim Cmentarzu Tatarskim w Zastawku. Miały na celu uporządkowanie terenu nekropolii oraz zadbanie o otoczenie.

W ich trakcie wykoszono trawę, usunięto chaszcze, krzewy i samosiejki oraz uporządkowano teren wokół ogrodzenia. Usunięto również powalone konary i zalegające przy ogrodzeniu nieczystości. Z terenu cmentarza wyniesiono stare znicze, gałęzie oraz fragmenty połamanych drzew, w szczególności ich korony. Prace objęły także oczyszczenie bramy wejściowej oraz kostki brukowej.



Widok na mizar w Zastawku.

Przeprowadzone działania przyczyniły się do poprawy stanu estetycznego i uporządkowania cmentarza, będącego ważnym miejscem pamięci i dziedzictwa muzułmańskiego. Były one możliwe dzięki wsparciu finansowemu Muftiego Rzeczypospolitej Polskiej Tomasza Miśkiewicza ze środków Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego Muzułmańskiego Związku Religijnego w Rzeczypospolitej Polskiej.

Kolejne porządkowanie odbyło się w dniach 9–11 lipca 2026 roku na Muzułmańskim Cmentarzu Tatarskim w Studziance, w gminie Łomazy. W prace zaangażowali się mieszkańcy Studzianki oraz druhowie z Ochotniczej Straży Pożarnej w Studziance, którzy wspólnie zadbali o uporządkowanie terenu tatarskiej nekropolii.

W ramach prac cmentarz został oczyszczony z traw, krzewów i zarośli. Usunięto samosiejki oraz niskie krzewy, uprzątnięto gałęzie i połamane korony drzew, a także zebrano zalegające na terenie cmentarza śmieci. Wykoszono również trawę na drodze dojazdowej prowadzącej do tatarskiej nekropolii.

Dzięki tym działaniom teren cmentarza został uporządkowany i przygotowany do dalszej opieki nad tym ważnym miejscem pamięci o społeczności tatarskiej. Prace porządkowe zostały sfinansowane dzięki wsparciu Muftiego Rzeczypospolitej Polskiej Tomasza Miśkiewicza ze środków Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego Muzułmańskiego Związku Religijnego w Rzeczypospolitej Polskiej.

(Redakcja) ◄
Fot. Krzysztof Edem Mucharski ◄

Lilla Świerblewska

9. FESTIWAL KULTUR W SUCHOWOLI

Dziewiąta edycja Festiwalu Kultur w Suchowoli, która miała miejsce 22 sierpnia tego roku, rozpoczęła się o godzinie 12.00 występem Tatarskiego Zespołu Dziecięco-Młodzieżowego Buńczuk. Zgromadzona publiczność miała okazję podziwiać zróżnicowany repertuar, który we wspaniały sposób łączył różne oblicza tatarskiej kultury.

Wspaniałym słowem wstępnym powitała przybyłych Lilla Świerblewska, od lat wspierająca i promująca tatarską kulturę. Program otworzył Adam, który wprowadził na sali atmosferę głębokiej zadumy, wykonując pieśń religijną w języku arabskim. Następnie zaprezentował się Ernes – jego wykonanie krymskotatarskiego utworu „Yagmur" poruszyło widownię.



Kulturowe spotkanie w Tatarskim Centrum Kultury Islamu otworzyła Lilla Świerblewska (w centrum), wieloletnia działaczka tatarskiej społeczności.

W kolejnej części nastąpiła dynamiczna zmiana nastroju za sprawą Elmaz i jej pełnym ekspresji wykonaniem tradycyjnej *hajtarmy*. Całość programu zwieńczył Stefan, który wyrecytował emocjonujący wiersz Musy Czachorowskiego, przybliżając zebranym współczesne dziedzictwo literackie Tatarów polskich.

Wydarzenie zręcznie połączyło sferę duchową, piękno muzyki, energię tańca oraz powagę poezji. Widzowie nagrodzili artystów gromkimi brawami, doceniając unikalny klimat całego widowiska.

Wśród organizatorów i partnerów wydarzenia były: Centrum Trzech Kultur w Suchowoli, Gminny Ośrodek Kultury Sportu i Turystyki w Suchowoli, Muzułmański Związek Religijny w Rzeczypospolitej Polskiej, Yunus Emre Enstitüsü w Warszawie, Tatarski Zespół Dziecięco-Młodzieżowy Buńczuk, Tatarskie Centrum Kultury Islamu w Suchowoli, LokalneHistorie, Paweł Średziński – bliski mi świat.

Lilla Świerblewska ◄
Fot. Krzysztof Edem Mucharski ◄

Lila Asanowicz

ŁĄCZYMY POKOLENIA

Oddział Bohonicki Związku Tatarów RP do końca września 2026 roku zrealizował projekt „Łączymy pokolenia".

Pierwsza część – były to warsztaty kulinarne dla dzieci ze świetlicy środowiskowej z seniorami. Przygotowaliśmy materiały na lepienie kartoflaników. Dzieci bardzo chętnie zabrały się do pracy pod fachowym okiem instruktorek. Pracę nagrywała telewizja TVP Białystok, a relacja znalazła się w *Tatarskich wieściach* 13.09.2026 roku.

Następnym punktem projektu był wyjazd do Kiermus, Tykocina i Puszczykówki, gdzie uczestnikami były też dzieci i seniorzy. Zaczęliśmy od zwiedzania pierwszego na Podlasiu i jako jednego z niewielu w Polsce prywatnego Edukacyjnego Muzeum Oręża Polskiego im. Jerzego Hoffmana



Młodzi uczestnicy warsztatów w pełnej gotowości do lepienia kartoflaników.

w Kiermusach. Kustosz opowiadał o wyjątkowo ciekawej historii polskiego oręża. W zbiorach posiadał zarówno militaria, jak i eksponaty archeologiczne, które przybliżają czasy największych zwycięstw oręża Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Dzieci szczególnie zainteresowały narzędzia tortur, które znajdowały się na dziedzińcu.

W pobliżu znajduje się zamek w Tykocinie. Ponieważ jego odwiedziny nie były zaplanowane, osoby dorosłe zrzuciły się na zakup biletów, żeby obejrzeć zamkowe sale po remoncie. Mogliśmy zobaczyć zarówno zabytkowe wnętrza, jak i poczuć klimat dawnej królewskiej rezydencji, przewodnik ciekawie opowiadał o historii tej XV-wiecznej warowni króla Zygmunta Augusta.

Kolejnym etapem była Puszczykówka. Poczuliśmy się głodni, zaczęliśmy więc od obiadu, który przywieźliśmy ze sobą w kociołku. Puszczykówka to malownicze gospodarstwo agroturystyczne z wioską indiańską. W stodole obejrzeliśmy ekspozycję i muzeum akcesoriów oraz rękodzieła indiańskiego. Dzieci najbardziej interesowało Mini Zoo: liczne zwierzęta, m.in. konie, kozy, owce, króliki, ptaki oraz sowy. Niektóre dało się pogłaskać, inne pokarmić. Można było też przejechać się na koniu.

Projekt miał na celu zaktywizowanie seniorów, zmianę nastawienia z biernego oczekiwania na aktywne działanie, udział w dwóch przedsięwzięciach, pogłębianie kontaktów z osobami z innych organizacji działających również na rzecz seniorów, działania, w których mogą odnosić korzyści w zakresie zdrowia psychicznego i fizycznego. Dzieci ze świetlicy uczestniczyły we wszystkich zajęciach i warsztatach. Poznały nową kulturę i obyczaje, nawiązały kontakty z seniorami. W sumie były to ciekawe działania międzypokoleniowe i międzykulturowe.

Przedsięwzięcie uzyskało dofinansowanie ze środków programu „Działaj Lokalnie" Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności, realizowanego przez Akademię Rozwoju Filantropii w Polsce oraz Fundację Sokólski Fundusz Lokalny, Gminę Sokółka, przy wsparciu finansowym Banku Spółdzielczego w Sokółce.

Zapraszamy do uczestnictwa w następnych projektach.

Lila Asanowicz ◄
Fot. Tadeusz Otoka ◄

WYSTAWA Z TATARSKOŚCIĄ W TLE

Tego dnia, 8 października 2026 roku, we wrocławskim Klubie Muzyki i Literatury było rojno i gwarno. Okazją do spotkania stał się wernisaż wystawy prac Barbary Jankowskiej-John, absolwentki Wydziału Ceramiki i Szkła Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych z aneksem z malarstwa. Wystawę przygotował Klub Muzyki i Literatury wspólnie z Oddziałem w Wałbrzychu Stowarzyszenia Współpracy Polska–Wschód.

Z jednej strony przyciągała możliwość obcowania ze świetnymi płótnami, z drugiej ciekawiły niewątpliwie informacje o tatarskim pochodzeniu artystki, jakie znalazły się w wydanym przez Klub folderze. Intrygował już sam tytuł wydarzenia: *Dzikość serca i tulipany*. Jednak w przypadku Barbary Jankowskiej-John, będącej istnym wcieleniem łagodności, trudno raczej mówić o dzikości czegokolwiek. Odnosić się to może co najwyżej do Musy Czachorowskiego, który we wspomnianym folderze napisał: „Barbara czuje przestrzeń, widzi wewnętrznym okiem sine chmury spowijające szczyty gór Ałtaju, zalegające w ich kotlinach. Czuje smak spalonego słońcem stepu i szerokich rozlewisk w bujnych dolinach. Jest w niej łagodność i katego-

ryczność, nostalgiczne przenikanie się barwnych pasm oraz plam. [...] Przemawia po trochu w tym coraz bardziej odchodzącym w zapomnienie narzeczu delikatności odczuć, subtelności znaczeń, stonowanych namiętności, wieloznaczności pojęć, które dociera do nas w oczekiwaniu na odpowiedź".

W głównej sali Klubu zgromadziło się kilkadziesiąt osób, wśród których nie brakowało przedstawicieli wrocławskiej kultury i sztuki. Powitał wszystkich dyrektor KMiL Ryszard Sławczyński, będący też kuratorem wystawy. Przedstawił bohaterkę wieczoru, Barbarę Jankowską-John oraz zaangażowanego w przedsięwzięcie prezesa wałbrzyskiego oddziału SWP-W Leszka Stolarka. Artystka opowiedziała o swojej pasji twórczej, przy okazji z widocznym wzruszeniem odnosząc się do rodzinnych tatarskich korzeni. Głos zabrał następnie Musa Czachorowski, który m.in. przybliżył zebranym historię tatarskiego osadnictwa w Rzeczypospolitej. Potem zaś nastał moment najważniejszy: kontemplacja obrazów i odczytywanie ich podskórnych znaczeń. I rozmowy z malarką, która je stworzyła. A dodatkowym akcentem – smakowitym i bardzo tatarskim – był poczęstunek przygotowany przez Barbarę Jankowską-John na podstawie przepisów z albumu pt. *Półksiężyc na talerzu. Tradycyjne tatarskie receptury* autorstwa Katarzyny Jędrzejczyk-Kuliniak i Barbary Pawlic-Miśkiewicz.



Podczas spotkania można było nie tylko obejrzeć obrazy Barbary Jankowskiej-John, ale też porozmawiać z ich autorką (czwarta od lewej).

Wydarzenie to ze wszech miar godne uznania zarówno pod względem artystycznym, jak też wzbogacającym również polską społeczność tatarską. Ekspozycja będzie dostępna do 13 stycznia 2027 roku. Polecamy.

(Redakcja) ◄
Fot. Archiwum Klubu Muzyki i Literatury we Wrocławiu ◄

Aleksander Miśkiewicz

Z TEKI ARCHIWISTY

Przysięga tatarskich ułanów

90 lat temu miała miejsce pierwsza przysięga 1 Szwadronu Tatarskiego 13 Pułku Ułanów Wileńskich. Był to dzień 13 grudnia 1936 roku, kiedy przysięgę składali wszyscy poborowi jednostki na dziedzińcu swoich koszar w Nowej Wilejce koło Wilna. Od ułanów wyznania muzułmańskiego odebrał ją Ibrahim Smajkiewicz, imam Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej w Wilnie. Towarzyszyła mu liczna delegacja społeczności Tatarów polskich, przede wszystkim z Wilna.

Wśród składających przysięgę 51 ułanów 1 szwadronu samych Tatarów było tylko dziewięciu. Ponadto trzech tatarskich poborowych zaprzysiężono w 4 szwadronie, zaś kolejnych trzech z powodu choroby dopełniło tego obowiązku w innym terminie. Po odbyciu szkolenia podstawowego wszyscy znaleźli się w 1 Szwadronie Tatarskim.

Pierwszym dowódcą tego tatarskiego pododdziału 13 Pułku Ułanów Wileńskich został rtm. Michał Bohdanowicz. Chociaż nosił nazwisko jak wiele rodzin tatarskich, nie był Tatarem ani muzułmaninem. W pamięci tatarskich ułanów zapisał się jako dobry i opiekuńczy wobec podwładnych przełożony.

Od roku 1936 wszyscy wcieleni do wojska Tatarzy odbywali służbę w tym jednym szwadronie, pierwszym w numeracji pododdziałów 13 PUW. Stało się tak na usilną prośbę społeczności tatarskiej, jaką właśnie o to skierowała do Ministerstwa Spraw Wojskowych. Poparło ją Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia oraz Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

Wcześniej wielu Tatarów służyło w piechocie i pojedynczo w marynarce wojennej oraz lotnictwie.

Niestety, liczba Tatarów wcielanych do wojska była zbyt mała, aby w całości zapełnić szeregi 1 Szwadronu Tatarskiego. Nie mogło być inaczej przy liczącej około sześć tysięcy osób społeczności tatarskiej w międzywojennej Rzeczypospolitej. Z tego względu większość ułanów w szwadronie miała pochodzenie polskie.

O historii tego kawaleryjskiego pododdziału pisałem: *1 Szwadron Tatarski 13 Pułku Ułanów Wileńskich. Zarys dziejów*, „Rocznik Tatarów Polskich", t. VI, Gdańsk 2000; *Tatarzy wierni Polsce. Szkice z dziejów Tatarów polskich XX wieku*, Gdańsk 2017 oraz *Tatarzy w służbie Polsce 1918–2018*, Białystok 2018.

Aleksander Miśkiewicz ◄

Musa Czachorowski

MIRZA-LIPKO RAZ JESZCZE

Dość dawno temu, bo w drugim numerze „Przeglądu Tatarskiego" z roku 2020 ukazał się tekst o ułanie Sławomirze Mirzie-Lipce, ochotniku 4 szwadronu 115 Pułku Ułanów Wielkopolskich, „padł śmiercią walecznych w bohaterskiej szarży na bolszewików pod Mdzewem"[1]. Stało się to 21 sierpnia 1920 roku podczas wojny polsko-rosyjskiej. Poległy ułan wzbudził nasze zainteresowanie ze względu na nazwisko mogące wskazywać na tatarskie pochodzenie noszącej je osoby. Mirza



Major geograf Adam Mirza-Lipko.

[1] „Kurier Poznański", nr 199, 31.08.1920 r. s. 2.

bowiem to stary tatarski tytuł, natomiast Lipko jakoby nawiązuje do Lipków, jak nazywano niegdyś Tatarów na Litwie.

Zapis w ewidencji ludności z lat 1870–1931[2] informuje, że Sławomir Mirza-Lipko, syn Henryka (1855–1921) i Józefiny z domu Brylskiej (zm. 1938), urodził się 17 sierpnia 1900 roku w Aleksandrowie. Był studentem, katolikiem, mieszkał w Warszawie. Ojca i syna wzmiankuje Stanisław Dziadulewicz w swoim *Herbarzu rodzin tatarskich w Polsce*: „LIPKOWIE przydomku MIRZA. Z nich Henryk, ur. w roku 1855, a zmarły w roku 1921 był urzędnikiem w Warszawie; Sławomir, ur. w roku 1900 poległ śmiercią walecznych pod Mdzewem w roku 1920. Tradycja rodzinna i przydomek mówią o pochodzeniu tatarskim. Zapewne ich protoplastą był żyjący koło roku 1500 kozak ułański niewiadomego imienia Lipko [...] Potomstwo [...] musiało przyjąć chrzest wcześnie i utonąć w całej masie podlaskich Lipków herbu Nałęcz, szlachty rdzennie polskiej i nader licznie w całej Grodzieńszczyźnie rozrodzonej"[3].

Wspomniane nazwisko – to dwuczłonowe – nie pojawia się często. Piszący te słowa trafił na ślad Janiny Mirzy-Lipko, urodzonej w roku 1879, która zginęła podczas Powstania Warszawskiego 6 sierpnia 1944 roku[4]. 9 lipca 1969 roku zmarła w Warszawie Wieńczysława Fabiszewska z domu Mirza-Lipko[5]. Po

[2] http://e-kartoteka.net/pl/search?signature=14744 (dostęp: 7.10.2019).

[3] S. Dziadulewicz, *Herbarz rodzin tatarskich w Polsce*, Wilno 1929, s. 420.

[4] https://www.1944.pl/ofiary-cywilne,ord,nazwisko,1,strona,911.html (dostęp: 21.07.2026).

[5] http://www.nekrologi-baza.pl/zmarly/59107 (dostęp: 21.10.2019).


MINISTÈRE DES AFFAIRES MILITAIRES DE POLOGNE
M. S. Wojsk.
No 8712
CARTE D'IDENTITÉ
LEGITYMACJA
Nom: LIPKO
Nazwisko
Prénom: ADAM
Imię
Grade: COMMANDANT
Stopień
ARMÉE POLONAISE
Affectation: EN FRANCE
Przydział
Les Autorités Militaires et Civiles sont priées de lui accorder aide et protection.
Par ordre du Ministre :
Z r. Ministra :
Signature du titulaire :
Podpis właściciela
Paris, le
1940

Legitymacja służbowa z roku 1940.

wojnie pojawił się w Wielkiej Brytanii Jerzy Mirza-Lipko (1904–1984)[6], znany jako Omar Georg Lipko, urzędnik, mieszkający w Londynie przy Milton Road 19[7]. Wcześniej był oficerem w stopniu porucznika wywiadu Wojska Polskiego i Polskich Sił Zbrojnych, a prawdopodobnie też amerykańskiego, miał bowiem stopień kapitana US Army[8]. Jego rodzicami byli Zygmunt i Janina (wymieniona powyżej), natomiast jedyną siostrą[9] Halina Mirza-Lipko, zamężna Skarżyńska (8 III 1906 Warszawa – 24 III 1980 Londyn), aktorka występująca jako Ewa Porajska[10]. Walczyła w Powstaniu Warszawskim, ranna, odznaczona Krzyżem Walecznych, mianowana podporucznikiem[11].

Poinformowaliśmy ponadto, że na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie znajduje się mogiła Adama Mirzy-Lipki[12]. Jednocześnie natrafiliśmy na osobę o takim samym imieniu i nazwisku, będącą majorem Wojska Polskiego, ale pochowaną w Wielkiej Brytanii na Wrexham Cementary przy 140 Ruabon Road[13]. Sprawa zapowiadała się ciekawie, znowu liczyliśmy na pomoc czytelników.

Minęło kilka lat, gdy na warszawskich Targach Książki w roku 2025 do naszego stoiska podszedł mężczyzna i powiedział: „Nazywam się Ryszard Cyran. Adam Lipko to brat mojej babci, Aldony Cyran z domu Lipko. Z jej opowiadań wynikało, że część braci dodawała sobie do nazwiska przydomek Mirza". Z czasem otrzymaliśmy od niego dalsze informacje. Oto one:

Adam Lipko urodził się 18 października 1893 roku w majątku Kozakowo leżącym w dawnej guberni grodzieńskiej (w II RP był to powiat prużański w województwie poleskim, obecnie na Białorusi) jako syn Konstantego i Emilii z Tomaszewskich. Miał sześcio-



Tablica nagrobna na Wrexham Cementary w Walii – po renowacji. Fot. Joanna Garbacz.

[6] https://www.myheritage.pl/names/jerzy_lipko (dostęp: 18.10.2026).

[7] The London Gazette, Issue 38917 – 1950-05-19, 2497.

[8] T. Dubicki, A. Suchcitz, *Oficerowie wywiadu WP i PSZ w latach 1939–1945* [w:] *Słownik Biograficzny*, t. 2, Warszawa 2011, s. 192–193.

[9] https://www.myheritage.pl/names/halina_skar%C5%BCy%C5%84ska?srsltid=AfmBOoqCSx005i_7RGKQdzPaXFR80MAM6PVblTjb9N6AxAz5IE8DJqs8 (18.10.2026).

[10] Źródło: *Słownik Biograficzny Teatru Polskiego 1900–1980*, t. II, PWN Warszawa 1994.

[11] Powstańcze Biogramy – Halina Skarżyńska (dostęp: 12.09.2025).

[12] http://www.nekrologi-baza.pl/zmarly/186002 (dostęp: 21.10.2019).

[13] Cemeteries index search results | Wrexham County Borough Council (dostęp: 11.08.2026).



Wspólna mogiła na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie, dla mjr. Adama Mirzy-Lipki symboliczna.

ro rodzeństwa: Antoniego, Jana, Brunona Michała, Mikołaja, Konstantego oraz Aldonę Michalinę.

Był oficerem armii rosyjskiej, następnie I Korpusu Polskiego w Rosji z wysługą od roku 1916. W szeregach Wojska Polskiego znalazł się już w roku 1918. Otrzymał przydział do Szkoły Mierniczej, następnie do Oddziału VIII (topograficznego) Naczelnego Dowództwa. Stamtąd skierowany do Oficerskiej Szkoły Geodetów i Topografów przy Instytucie Wojskowo-Geograficznym w Warszawie (kurs 1920–1921). Zweryfikowany w stopniu kapitana geografa z 1 czerwca 1919 roku. W czasie wojnie polsko-rosyjskiej odkomenderowany do batalionu zapasowego 86 Pułku Piechoty. Był członkiem Mieszanej Komisji Granicznej zajmującej się po wojnie opisaniem przebiegu granicy[14], od roku 1923 oficerem Wojskowego Instytutu Geograficznego. 1 stycznia 1930 roku awansowany na majora geografa. Wiosną 1939 roku pełnił obowiązki kierownika działu aerofotograficznego w samodzielnym referacie fotogrametrycznym. Podczas II wojny światowej w szeregach m.in. 2 Korpusu Polskiego, uczestniczył w kampanii włoskiej 1944–1945. Odznaczony m.in. Medalem Niepodległości i Złotym Krzyżem Zasługi[15]. Po wojnie pozostał w Wielkiej Brytanii, gdzie zmarł i został pochowany. Jego żoną była Helena Zofia Bujnowska, z którą zawarł związek małżeński w roku 1923.

Jak widać, w zachowanych materiałach (m.in. przedwojenne publikacje prasowe, legitymacja służbowa z roku 1940) występuje jedynie nazwisko Lipko. Pierwszy człon – Mirza – pojawia się bodajże dopiero w Wielkiej Brytanii. Podwójne nazwisko widnieje na tablicy nagrobnej Wrexham Cementary, gdzie Adam Mirza-Lipko, zmarły w 3 Polskim Szpitalu w Penley (Walia), spoczywa wraz z niejakim Aleksandrem Kożuchowskim. Wszystko wskazuje na to, że także on był weteranem wojennym, który zmarł 6 marca 1948 roku w 4 Polskim Szpitalu w Iscloyd Park na pograniczu Walii i Anglii.

Mogiła pozostawała dość zaniedbana, inskrypcje były coraz trudniejsze do odczytania. Zajęła się nią jednak Joanna Garbacz, opiekunka miejsc pochówków polskich żołnierzy w Wielkiej Brytanii, która nie tylko przeprowadziła renowację nagrobka, ale też zgłosiła do ewidencji grobów weteranów walk o Wolność i Niepodległość Polski IPN.

Druga mogiła, w której symbolicznie pochowany jest mjr Adam Mirza-Lipko, znajduje się na Cmentarzu Powązkowskim, tzw. Starych Powązkach, w Warszawie. Na tablicy nagrobnej zapisano pięć nazwisk: porucznik Mieczysław Żmudzki, Józefa Bujnowska z Derdzińskich, major Adam Mirza-Lipko, Maria Żmudzka oraz Helena Lipko. Według wszelkich dostępnych informacji są to dwa małżeństwa: Żmudzkich i Lipków, panowie oficerowie byli ponoć szwagrami, zaś Józefa Bujnowska ich teściową. Co ciekawe, przy Adamie jest nazwisko podwójne – Mirza-Lipko – jego żona Helena ma już pojedyncze. I tutaj czas zatarł nieco napisy, które mylnie odczytywano. Odzyskały pierwotne znaczenie dzięki zabiegom Wiesława Czajki, który opracowuje biogramy oficerów korpusu geografów II Rzeczypospolitej pochowanych na warszawskich cmentarzach[16].

Być może w osobie majora Adama Mirzy-Lipki polska społeczność tatarska zyskała swego pierwszego wojskowego geografa. Przed nami jednak kolejne wyzwanie: Tomasz Mirza-Bierzyński: ktokolwiek wie...

Musa Czachorowski ◄
Zdjęcia ze zbioru Ryszarda Cyrana ◄

[14] GEO-304-50-54.pdf (dostęp: 19.10.2026).

[15] R. Rybka, K. Stepan, *Rocznik oficerski 1939: stan na dzień 23 marca 1939*, Kraków 2006.

[16] Wiesław Czajka – oficer, geolog, geodeta, członek Polskiego Towarzystwa Meteorytowego – Pressmania (dostęp: 20.10.2026).

Rafał Berger

TATARZY W POLSKIM KOMIKSIE

Pod koniec lat 60., przez całe lata 70. oraz część lat 80. minionego stulecia należałem do szczęśliwców, którzy kupowali je w chwili ich premiery. Dziś, gdy patrzę na ceny egzemplarzy pierwszych wydań – a miałem ich przecież kilkadziesiąt – sięgające na Allegro i innych aukcjach internetowych nawet kilku tysięcy złotych, muszę przyznać, że roztrwoniłem prawdziwy majątek. Chyba umysł mnie zawiódł. Ale czemu się dziwić, skoro zaledwie kilka lat wcześniej, zanim wpadłem w to dziecięco-młodzieńcze szaleństwo, już w roku 1953 publicysta Stefan Arski ostrzegał:

„Tandetnie drukowane na czterdziestu ośmiu zbroszurowanych stronach, ozdobione krzykliwą okładką [...] Teksty towarzyszące obrazkom jak najbardziej prymitywne. Często dialogi między bohaterami obrazkowych historii zastępowane są wykrzyknikami [...], którymi reagują oni na zadawanie gwałtu. Albowiem gwałt stanowi istotna treść. [...] Sieje ona spustoszenie w umysłach dzieci, wychowuje je na brutali pozbawianych ludzkich uczuć. Oto elementarze przyszłych gangsterów. Morderców, opryszków [...][1]".

To pewnie wiele tłumaczy nieprzychylnym mi osobom. Mowa o komiksie. Rzeczywiście, miałem, jak mawiał w innych kontekstach Maciej Konopacki, prawdziwy feblik na ich tle. Ta uśpiona miłość odżyła kilka lat temu – i nie dlatego, że na starość człowiek dziecinnieje, lecz ze względu na to, że miejsce komiksu w sztuce, a – nie boję się tego powiedzieć – także w literaturze, jest dziś zupełnie inne. Nie tylko odtworzyłem swoją młodzieńczą kolekcję (oczywiście już z nowych, a nie z pierwszych wydań), ale od czasu do czasu ulegam także zupełnym nowościom, zwłaszcza jeśli nawiązują do mojej innej młodzieńczej pasji – literatury science fiction.

Dziś komiks stał się przedmiotem badań historycznych i naukowych. W rezultacie wśród tysięcy opracowań poświęconych orientalistyce, islamowi, religioznawstwu, historii i tatarszczyźnie znalazła się u mnie także półka wypełniona po brzegi książkami poświęconymi komiksowi – zarówno jako zjawisku kulturowemu, jak i jego historii. Komiks znalazł swoje należne miejsce w świecie, co oznacza, że przynajmniej w tym wyrywku naszej rzeczywistości świat znormalniał.

Ostatnio sięgnąłem do wydanego w roku 2025 komiksu zatytułowanego *400*, mając nadzieję na odnalezienie w nim wielu tatarskich wątków. Dotąd nie było ich za dużo, w dodatku nie wszystkie prawdziwe. Przykładowo AI wskazuje wątek tatarski w komiksie *Wojenna odyseja Antka Srebrnego 1939–1946* wydanym przez IPN. Miałby nim być prześladowca Antka, bezwzględny oficer sowieckich służb bezpieczeństwa (NKWD) o imieniu Timur. Zarówno imię, jak i rysy twarzy mają sugerować jego tatarskie pochodzenie.

W opracowaniach historycznych poświęconych kontaktom Rzeczypospolitej z Tatarami, w odniesieniu do najeźdźców spod Legnicy, zamiennie stosuje się określenia „Mongołowie" i „Tatarzy". Wynika to z faktu, że armia mongolska składała się z etnicznych Mongołów oraz podbitych ludów stepowych, w tym plemion tatarskich, których nazwę z czasem rozciągnięto w Europie na całą nawałę mongolską, niezależnie od rzeczywistego pochodzenia etnicznego. W roku 1990 ukazał się komiks *Bitwa pod Legnicą* (opracowanie i teksty Bogusław Gozmar, grafika Paweł Mitura), podejmujący temat mongolskiego najazdu na ziemie polskie, o którym warto wspomnieć w niniejszym opracowaniu. Zawiera on krótki rys historyczny, przy czym we wstępie oraz w całej opowieści obrazkowej twórcy konsekwentnie określają najeźdźców mianem Mongołów. Samym Mongołom poświęcono jednak stosunkowo niewiele ilustracji. Prawdę mówiąc, warstwa rysunkowa komiksu nie przypadła mi do gustu. Z graficznego wprowadzenia do opowieści dowiadujemy się: „Wczesną wiosną roku 1241 hezary [czyli jednostki wojskowe stanowiące taktyczną strukturę armii mongolskiej – przyp. R.B.] najeźdźców wkroczyły na ziemie Polski i Węgier. Spalili Sandomierz, oblegali Kraków. Postępowanie ich cechowało niezwykłe okrucieństwo wobec ludności podbitych ziem. Stawiających opór mordowano, tysiące pędzono w niewolę".

Trudno odmówić temu opisowi trafności.

[1] M. Szlachtycz, *Kapitan Żbik. Portret pamięciowy*, Szczecin 2020, s. 33.



Mongoł z komiksu *Bitwa pod Legnicą*[2] (1990), rys. P. Mitura.

Pomyślałem jednak, że skoro powstały komiksowe adaptacje *Trylogii* Henryka Sienkiewicza, to musieli pojawić się w nich zarówno Tatarzy krymscy, jak i „nasi" Tatarzy. I rzeczywiście – tak było. Niektóre z tych adaptacji ukazywały się w formie komiksu gazetowego.

Ogniem i mieczem z rysunkami Jerzego Blancarda, pierwotnie drukowane były w latach 50. na łamach gazety „Zorza Świąteczna" (20 plansz czarno-białych).

Potop – stworzony przez Krystynę Wójcik pojawił się na łamach „Wiadomości Wrocławskich" w latach 70. i łódzkiego „Expressu Ilustrowanego" w roku 1974 (95 plansz ilustrowanych). Ta adaptacja była bezpośrednio inspirowana ekranizacją Jerzego Hoffmana.

Pan Wołodyjowski ukazał się w „Zarzewiu" w latach 60. ubiegłego wieku, rysowany przez Henryka Chmielewskiego (nie tego od *Tytusa*) w postaci 14 odcinków w formule historyjki obrazkowej.

Dla wyjaśnienia opieram się tu na opinii Adama Ruska, najwybitniejszego badacza dziejów polskiego komiksu, który tzw. historyjki obrazkowe (składające się z ilustracji i umieszczonych pod nimi dialogów, bez tzw. dymków), publikowane w odcinkach w prasie codziennej i innych czasopismach, zalicza do komiksów[3].


„PAN WOŁODYJOWSKI"
Opowieść rysunkowa w odcinkach wg książki H. SIENKIEWICZA

ODCINEK TRZYNASTY

Nadeszła noc. Basia, rozgorączkowana, szła pieszo w stronę Chreptiowa. Ostatkiem sił dotarła do dworku, a gdy wreszcie wesoła do itby — padła u progu jak martwa. — Baśka umarła! — krzyknął Wołodyjowski. Dopiero po kilku tygodniach pani Wołodyjowska mogła wstać z łóżka. I dopiero wtedy opowiedziała zebranym w izbie rycerzom o swojej przygodzie z Atją, o jego haniebnej zdradzie.

Tymczasem zbliżała się wojna z rolą potęgą turecko-tatarską i ze zjednoczonymi Kozakami. Przeciwko temu zalewowi ze wschodu miała się wreść forteca w Kamieńcu. Dowództwo tej obrony powierzył hetman panu Wołodyjowskiemu.

W międzyczasie do Chreptiowa przybył niespodziewanie Kelling wraz ze swoją żoną Krzysią. Czuło było powitanie przyjaciół. A kiedy przyszła pora, jechali wszyscy do Kamieńca, jechał też razem z nimi pan Zagłoba.

Wojska tureckie przeszły Dniestr, zdobyły Zwaniec i wreszcie stanęły pod Kamieńcem. Najpierw pojawił się liczny podjazd złożony z dwóch tysięcy kawalerzystów. Mały rycerz nie czekając wiele, zebrał dragonów i ochotników i wypadł poza mury zamku na potyczkę z nieprzyjacielem, z murów ostaniały ich armaty. Nieprzyjacielscy harcownicy zaczęli grupkami zbliżać się do polskich bojowników. Nastąpiło pierwsze starcie.

66-67

68-69

70

66 — 67. Oto pan Muszalski porazil naprzód strzałą młodego beja w purpurowej kefii na głowie i w srebrnej karacenie. Gros utkwił mu pod okiem, a bej rozłożywszy ręce leciał z konia. Łucznik podskoczył i szablą go przeciął... Tuż obok walczyli inni harcownicy. Ze strony tureckiej najgroźniejszym był potężny Hamdi-bej. Zwalił z konia kilku polskich rycerzy, a wreszcie starł się z samym panem Muszalskim, choć natarli na siebie w środku pola. Pan Muszalski chciał Hamdiego pociwyciąć żywcem, schwycił go więc wpół, lecz nagle z jeki mu poprzą u terlicy, więc niezwłocznie łucznik przekręcił się razem z nią i zwalił się na ziemię...

68 — 69. Widząc to mały rycerz (który do tej pory nie brał udziału w harcach) spiął os rogami konia i sunął skokiem w pole. — Michał leci! Michał leci! — krzyknęła Baśka, olsierwując harce z bastty.

Dwóch rosłych spahów wystarowało się przeciwko małemu rycerzowi. Ale gdy tylko zbliżyli się do niego, pan Wołodyjowski nawet konia nie powstrzymał, tylko jakby mimochodem rozdał między nich dwa uderzenia, a oni padli na ziemię... Pan Michał zaś leciał dalej ku jeźdźcom wichrzącym się po polu, i począł szarpać kiąski okropne. — „Hamdi!" — nawoływali Turcy swego uciekającego wojownika.

70. Ten, usłyszawszy to, wydał krzyk przeraźliwy i wypuścił ku małemu rycerzowi podobnego do wichru kopiernika. Starli się w środku pola, wśród dwóch patrzących tym słońcu nad głowami wnieczących: to krzywy bułat wyleciał, jakby podnia, ciężka strzała, z tak Hamdiego, ten zaś pochylił się w kulbace, jakby już ostrzem pił go lewą ręką za kark i począł gnać ku swoim.

Rys. H. Chmielewski

Rys. H. Chmielewskiego. Scena z odc. 13. *Pana Wołodyjowskiego*. Pan Michał pod murami Krzemieńca (źródło: W. Birek, *Henryk Sienkiewicz w obrazkach*, Poznań 2018, s. 658.

Wszystkie te powyższe adaptacje ukazały się także w formie jednego tomu w publikacji zatytułowanej *Trylogia wg Henryka Sienkiewicza w komiksie gazetowym*. Przygotował ją i opracował Andrzej Płatek, opublikowało w czerwcu 2024 roku Wydawnictwo AKP. Niestety, komiks jest praktycznie nie do zdobycia.

Najwięcej komiksowych realizacji dzieł Henryka Sienkiewicza z interesującymi nas motywami tatarskimi doczekała się pierwsza część *Trylogii* –

[2] Rysunki z komiksów zostały zamieszczone z powołaniem się na prawo cytatu, o którym mowa w art. 29 ustawy z 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych.

[3] A. Rusek, *Kraina zapomnianych przodków. Cykliczne historyjki obrazkowe w Polsce w latach 1919–1939*, Szczecin 2023, s. 8.



Okładka komiksu z 1999 roku (rys. J. Glanc-Szymański). W centrum ilustracji Tatarzy krymscy.

Ogniem i mieczem. Prof. Wojciech Birek (twórca, krytyk oraz tłumacz z języka francuskiego komiksów, nauczyciel akademicki, literaturoznawca) w swoim monumentalnym, liczącym blisko 800 stron opracowaniu *Henryk Sienkiewicz w obrazkach. Rysunki Henryka Sienkiewicza i obrazkowe adaptacje jego powieści*, wskazuje, że ukazało się siedem wersji komiksowych tej powieści, z czego pięć pozostało nieukończonych. Wymienia również jedną całej *Trylogii* oraz dwie jej wariacje. Należy wszakże zaznaczyć, że wydana w roku 2018 książka profesora nie mogła uwzględnić późniejszego opracowania autorstwa Andrzeja Płatka. Birek odnotowuje po jednej pełnej adaptacji *Potopu* i *Pana Wołodyjowskiego*, mając na myśli komiksy gazetowe, o których była mowa już wcześniej.

Jaki obraz Tatarów wyłania się z tych komiksowych adaptacji? Odpowiedź nie wydaje się szczególnie zaskakująca, ponieważ ich twórcy w zdecydowanej większości pozostawali wierni opowieści Sienkiewicza. W konsekwencji komiksy w znacznej mierze powielały literacki sposób przedstawiania Tatarów, utrwalając obecne w powieściach stereotypy.

Oczywiście główny zarzut wobec pisarza dotyczy sposobu, w jaki przedstawił Lipków w okresie, gdy część z nich przyłączyła się do najazdu tureckiego. Z opisów Sienkiewicza nie dowiemy się, jakie były główne przyczyny tej decyzji ani jak zakończył się ten epizod.

Jak wspomniałem, *Pan Wołodyjowski* drukowany w „Zarzewiu" w latach 60. ubiegłego wieku był rysowany nie przez twórcę Tytusa. A co odnajdziemy w twórczości komiksowej Henryka Jerzego Chmielewskiego, czyli nieodżałowanego i kochanego przez miłośników komiksów Papcia Chmiela? Do dziś niezmiennie bawi mnie tekst z księgi XI *Tytusa, Romka i A'Tomka* o ochronie zabytków z roku 1977, kiedy Tytus, chcąc obudzić średniowiecznych strażników, krzyczy: „Szwedzi, Krzyżacy, Tatarzy, Eskimosi pod gród podchodzą!"[4]. Ten absurdalny zestaw najeźdźców to typowy humor Papcia oparty na nonsensie. Niestety, w tym tomie żadnych Tatarów nie dostrzeżemy.

W roku 2014 ukazała się w Bialymstoku publikacja Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP zatytułowana *Tatariada* (redakcja: Katarzyna Jędrzejczyk-Kuliniak, Barbara Pawlic-Miśkiewicz, ilustracje: Aleksandra Omelak), zapowiadana przez internetową prasę i portale jako komiks o Tatarach: „Jak informuje Polska Agencja Prasowa, pod koniec 2014 r. z inicjatywy Muzułmańskiego Związku Religijnego (MZR) w RP, przy wsparciu finansowym z budżetu Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji ukaże się komiks *Tatariada*. Pozycja ma w przystępny sposób tłumaczyć tatarskie zwyczaje"[5].

Książka jest znakomicie zilustrowana i w przystępny sposób przekazuje młodszym czytelnikom wiedzę o tradycjach tatarskich. Nie jest jednak komiksem. Nie stanowi to oczywiście żadnej wady tej publikacji, lecz jedynie pozwala stwierdzić, że prasowa zapowiedź, określająca ją mianem komiksu, była nieścisła, albo że w trakcie prac nad książką zrezygnowano z pomysłu nadania jej komiksowej formy. Jeśli tak, była to trafna decyzja. Publikacja znakomicie realizuje swój cel, którym było stworzenie opowieści wyjaśniającej dzieciom, na czym polegają tatarskie zwyczaje, a zarazem utrwalającej ustne tradycje.

Wracam do komiksu z roku 2025 zatytułowanego *400*, stworzonego przez Tomasza Kontnego i Adama Kmiołka, opublikowanego staraniem wydawnictwa Fundacji „Polskie Termopile", Warszawa 2025.

[4] H.J. Chmielewski (scen. i rys.), *Tytus, Romek i A'Tomek*. ks. XI (komiks), Warszawa 1977.

[5] https://alejakomiksu.com/nowosci/19588/Tatariada/anews.php5/?rodz=7 (informacja z dnia: 27.01.2014).

Komiks opowiada o bitwie pod Hodowem, która miała miejsce 11 czerwca 1694 r. Około 400 polskich husarzy i pancernych pod dowództwem Konstantego Zahorowskiego i Mikołaja Tyszkowskiego odparło wówczas najazd ok. 40 tysięcy Tatarów (Chanat Krymski i ordy tatarskie). Wyczyn ten zyskał miano „polskich Termopili". Po początkowej potyczce w polu, Polacy wycofali się do wsi Hodów (obecnie na Ukrainie) i zabarykadowali się w gęstej zabudowie. Walki trwały zaledwie kilka godzin. Tatarzy wycofali się zaskoczeni nieustępliwością obrońców.

Są dziś rozważania, czy oprócz 400 husarzy nie było tam jeszcze 200 pancernych i czy liczba 40 000 Tatarów nie jest 3-, a nawet 4-krotnie zawyżona. Dawne kroniki chętnie podawały znacznie zwiększone ilości przeciwnika z powodu propagandy, chęci wywyższenia triumfu oraz braku rzetelnej ewidencji. Autorzy celowo wyolbrzymiali liczebność pokonanych wrogów, aby własne zwycięstwo wydawało się cudem, a ewentualne porażki były łatwiejsze do usprawiedliwienia. Tego w tym przypadku nie rozstrzygniemy. Niewątpliwie jednak bitwa pod Hodowem pozostaje heroicznym wyczynem polskiego oręża. I o tym właśnie jest ten komiks, z wymyśloną poboczną fabułą i częściowo wymyślonymi bohaterami.

Nie oceniam tych wątków, nie oceniam warstwy graficznej (ta może się podobać lub nie w zależności od gustów, od „komiksowych preferencji" co do „kreski" twórców), pomijam lekkie przekłamania, jak dopuszczanie do głosu włościan (a nawet chłopkę), czy też troskę polskiego szlachcica o los polskiego chłopa (chociaż wyjątki od reguły zapewne się zdarzały). Przechodzę do porządku dziennego nad lekkim patosem, nastawionym najpewniej na wzbudzanie wśród młodzieży uczuć patriotycznych. Taki był zapewne zamysł twórców i oni w pełni go zrealizowali.

Interesowało mnie głównie to, jaki obraz i jaką „wiedzę" otrzyma czytelnik o Tatarach. Nie znalazłem tu niczego, co by mnie zaskoczyło. Otóż Tatarzy jak zwykle „[...] spadają na wioskę jak błyskawica. Starych zabijają, a młodych porywają, kobiety i mężczyzn, bez różnicy. Pętają, biją i pędzą pieszo setki kilometrów, jak zwierzęta. Gwałcą, torturują, głodzą. Potem sprzedają na targu" (s. 11).

Utrwalany stereotyp, co obiektywnie należy przyznać, nie jest bynajmniej pozbawiony podstaw historycznych. Jego narracja toczy się od strony polskiej. Brak jakichkolwiek przeskoków scenariuszowych do obozu, dowództwa itp. wojsk tatarskich. Przez wiele stron jedynymi odgłosami, jakie wydają Tatarzy są: „Aaaaaaa!" (jak atakują) i „Aaargh!" (jak giną). Jednak w pewnym momencie do broniących przychodzi delegacja złożona z trzech Tatarów z białą flagą. To emisariusze chcący namówić polskie rycerstwo do poddania się: „Panowie husarzy. Jesteście oblężeni. Ordyńców jest sto razy tyle. Nasz miłościwy pan Gazi Girej podziwia waszą dzielną walkę i ma dla was propozycję. Poddajcie się po dobroci, a ujdziecie z życiem" (s. 52).

W tej wypowiedzi dostrzegam pewną szlachetność i obiektywny podziw, jaki okazuje tatarski chan. Emisariusze przemawiają do husarzy po polsku, bo, jak się dowiadujemy na stronie 51, są to: „Lipkowie, Tatarzy polscy. Przeszli na stronę ordy, kiedy nasza szlachta nie chciała płacić im żołdu, negowała szlachectwo". Tym sposobem autorzy przekazują, że to nie była zdrada, a „tylko" bunt, który miał swoje uzasadnienie. Komiks ma ciekawy dodatek zawierający nie tylko szkice rysunków, jakie powstały na etapie tworzenia publikacji, ale także rys historyczny i militarny (uzbrojenie, liczebność wojsk itp.), Zabrakło mi ponownie perspektywy tatarskiej, jest jedynie część poświęcona stanowi liczebnemu Tatarów w bitwie.

Czy polecam tę publikację? Dla zbieraczy tatarianów w połączeniu z komiksowym odchyleniem – jak najbardziej.

Jak wynika z powyższej analizy, Tatarzy w polskim komiksie są zawsze tematem pobocznym.



Lipkowie z komiksu *400*, rys. A. Kmiołek (2025), s. 51.

Pojawiają się w kontekstach historycznych bądź w adaptacjach *Trylogii* Henryka Sienkiewicza. O ile w tym ostatnim przypadku trudno spodziewać się rozbudowanych wątków tatarskich, o tyle w komiksach opartych na historii można jedynie żałować, że wątki te pozostają marginalne.

Oczywiście Tatarzy są przedstawiani zgodnie z obiegowymi wyobrażeniami. Nie powinno to nas dziwić, gdyż ich obraz utrwalony przez literaturę, a w czasach współczesnych także przez film, ma swoje źródło w burzliwych dziejach relacji polsko-tatarskich.

Pomimo chwalebnej karty, jaką zapisali Tatarzy polscy w historii walk o niepodległość oraz wojen toczonych z najeźdźcami, w komiksach – z racji ich historycznego charakteru – pojawiają się głównie Tatarzy krymscy i Mongołowie.

Wrócę tu do nieodżałowanego Henryka Jerzego Chmielewskiego, którego komiksy stanowią wyjątek odbiegający od powyższych wniosków. Otóż w księdze zatytułowanej *Tytus, Romek i A'Tomek w bitwie grunwaldzkiej w wyobraźni Papcia Chmiela narysowani* na stronie 17 autor przedstawił tytułowych bohaterów natykających się na Tatarów. Romek od razu krzyczy „Witajcie sojusznicy Tatarzy" i wywiązuje się krótki dialog, który jak zwykle u Papcia bawi. Oto np. jeden z Tatarów mówi: „Akurat chabanina pod siodłem skruszała, zrobię wam tatara". Z boku ilustracji autor przytacza kilka faktów, gdzie czytamy m.in. „Chłopcy słusznie nazwali Tatarów sojusznikami, bo w bitwie pod Grunwaldem chorągiew tatarska Dżelal Ed-dina w liczbie 300 koni wspomogła wojska polskie przeciw Krzyżakom. Uzbrojenie tatarskie stanowiły: szable, piki, łuki, maczugi, oszczepy. Ich konie typu bachmat były niskie, kudłate, niezwykle wytrzymałe na zmiany klimatyczne i długie rajdy. Sami zaś Tatarzy byli mistrzami w strzelaniu z łuków w galopie (bez trzymania lejców) i chwytaniu przeciwnika na arkan, czyli lasso". To tylko fragment, a w całości opisu znajdziemy również urywki powodujące uśmiech na twarzy czytelnika.

Natomiast w tomie pod tytułem *Tytus, Romek i A'Tomek na Jedwabnym Szlaku z wyobraźni Papcia Chmiela narysowani* odnajdujemy mnóstwo odniesień do Mongołów, Tatarów, Uzbeków i Turków. We wstępnej części opisowej Chmielewski nawiązuje do bitwy pod Legnicą, a nawet cytuje Długosza piszącego o „barbarzyńskich Tatarach". Początkowo Papcio planował opowiedzieć właśnie o mongolskim najeździe na Polskę, zaś finałem albumu miała być wspomniana bitwa. Doszedł jednak do wniosku, że taka opowieść wymagałaby pokazania wielu brutalnych scen walk i śmierci. Nie chciał umieszczać zabawnego Tytusa w tak ponurej scenerii, dlatego zmienił koncepcję. Zamiast wojennej historii bohaterowie wyruszają w pełną przygód podróż Jedwabnym Szlakiem. I tu na ich drodze pojawiają się Tatarzy oraz Mongołowie. Nie brakuje historycznych nawiązań, ale wszystko przedstawione zostało z charakterystycznym dla Papcia humorem i sporą dawką fantazji. Myślę, że jest to jedyny polski komiks, prawie w całości poświęcony interesującej nas tematyce. Ciekawostką jest fakt, że Papcio Chmiel ukończył go niemal dokładnie w dniu swoich 96. urodzin. Z boku każdej z plansz rysownik stara się przekazać – podobnie jak w komiksie o bitwie pod Grunwaldem – sporo ciekawych informacji, ale całość jest nie tyle edukacyjna, co przede wszystkim wesoła, zgodnie z credo artysty, który w swoich dziełach „bawiąc uczy – ucząc bawi". W momentach nawiązujących do burzliwej historii Papcio w komentarzu dodaje: „Na terenie dzisiejszej Polski żyje parę tysięcy Tatarów. Może z lica są podobni do tych sprzed 800 lat, ale są to ludzie cywilizowani i kulturalni, wykształceni i sympatyczni"[6]. Nic dodać, nic ująć – komiks gorąco polecam.

Być może w przyszłości powstanie komiks, w którym Tatar lub Tatarzy będą głównymi bohaterami opowieści. Nie musi to być historia oparta wyłącznie na faktach, równie dobrze sprawdzi się



Tatarzy w komiksie H.J. Chmielewskiego *Tytus, Romek i A'Tomek w bitwie grunwaldzkiej w wyobraźni Papcia Chmiela narysowani* (2011), s. 17.

Henryk J. Chmielewski (scenariusz), *Tytus, Romek i A'Tomek na Jedwabnym Szlaku z wyobraźni Papcia Chmiela narysowani* (komiks), Warszawa [illegible], s. 45.



Okładka komiksu H.J. Chmielewskiego *Tytus, Romek i A'Tomek na Jedwabnym Szlaku z wyobraźni Papcia Chmiela narysowani* (2019).

literacka fikcja. Dobrym przykładem jest turecka seria komiksowa o Tarkanie, stworzona w 1967 roku przez rysownika Sezgina Buraka.

Nie brakuje jednak gotowych tematów opartych na historii. Biografie wielu Tatarów stanowią materiał na interesujące scenariusze komiksowe, pełne dramatycznych wydarzeń i wyrazistych postaci. Jako miłośnik komiksu chciałbym, aby tematyka tatarska częściej pojawiała się w polskim komiksie – już nie tylko jako wątek poboczny, lecz także jako główny motyw opowieści.

Rafał Berger ◄

Wybrana bibliografia:

1. Berger R. (red.), *Profesorowie do Macieja*, Warszawa 2015,
2. Birek W., *Henryk Sienkiewicz w obrazkach*, Poznań 2018, s. 784,
3. Chmielewski H.J. (scen. i rys.), *Tytus, Romek i A'Tomek*, ks. XI (komiks), Warszawa 1977, s. 63,
4. Chmielewski H.J. (scen. i rys.), *Tytus, Romek i A'Tomek na Jedwabnym Szlaku w wyobraźni Papcia Chmiela narysowani* (komiks), Warszawa 2019, s. 54,
5. Chmielewski H.J. (scen. i rys.), *Tytus, Romek i A'Tomek w bitwie grunwaldzkiej w wyobraźni Papcia Chmiela narysowani* (komiks), Warszawa 2011, s. 80,
6. Gozmar B. (teksty), Mitura P. (rys.), *Bitwa pod Legnicą* (komiks), Wrocław 1990, s. 26,
7. Jędrzejczyk-Kuliniak K., Pawlic-Miśkiewicz B. (red.), Omelak A. (rys.), *Tatariada*, Białystok 2014,
8. Kontny T. (scen.), Kmiołek A. (rys.), *400* (komiks), Warszawa 2025, s. 84,
9. Płatek A. (oprac.), Blancard J., Chmielewski H., Wójcik K. (rys. i scenariusz), *Trylogia wg Henryka Sienkiewicza w komiksie gazetowym* (komiks), Tarnów 2014, s. 176,
10. Rusek A., *Kraina zapomnianych przodków. Cykliczne historyjki obrazkowe w Polsce w latach 1919–1939*, Szczecin 2023,
11. Szlachtycz M., *Kapitan Żbik. Portret pamięciowy*, Szczecin 2020,
12. Tomkowski J. (scen.), Tomaszewski T. (rys.), *Trylogia*, (trzy stripy – paski komiksowe – będące adaptacjami poszczególnych części *Trylogii*) [w:] Tomkowski J. *Literatura polska*, Warszawa 1993,
13. Woldan P. (scen), Glanc-Szymański J. (rys.), *Ogniem i mieczem* (komiks), Łódź 1999, s. 40.

POCHODZENIE TATARÓW

Czynnik tatarski w nazwie Ułusu Dżoczego jest dość poważny; nie można po prostu powiedzieć, że była to nazwa polityczna lub egzoetnonim.

Miliard.Tatar kontynuuje cykl wywiadów na temat historii Tatarów. Tym razem kandydat nauk historycznych [doktor] i kierownik Centrum Badań Złotej Ordy i Chanatów Tatarskich Ilnur Mirgalijew opowiada o tym, kiedy i w jakim kontekście etnonim „Tatar" po raz pierwszy pojawił się w źródłach pisanych, dlaczego nie była to nazwa narzucona, a czynnik tatarski w Ułusie Dżoczego. Dzięki współpracy z portalem przedstawiamy tę historię naszym Czytelnikom.

W V wieku znane były już pewne grupy zwane Tatarami

Milliard.Tatar: Uważa się pana za głównego specjalistę od źródeł historycznych średniowiecza dotyczących dziejów narodu tatarskiego. Dlatego chcemy poświęcić naszą rozmowę właśnie temu tematowi. Kiedy etnonim „Tatarzy" pojawia się po raz pierwszy w źródłach pisanych i w jakim kontekście?

Ilnur Mirgalijew: Już w roku 2019 podczas VI Forum Złotej Ordy poświęciliśmy okrągły stół pojęciu „Tatarzy" i wczesnemu okresowi etnogenezy Tatarów. Zrobiliśmy tak, ponieważ na temat Złotej Ordy i późniejszych okresów toczą się dyskusje, mamy



Ilnur Mirgalijew (tat. İlnur Midhat ulı Mirgaliyev). Fot. Saławat Kamaletdinow / «Татар-информ»

w tej dziedzinie specjalistów i ogólne przemyślenia. Istnieje określone zrozumienie wczesnego okresu, ale też wiążą się z tym pewne problemy.

Jeśli przyjrzymy się najwcześniejszym wzmiankom o Tatarach, to na ogół przedstawia się ich *a priori* jako mówiących po mongolsku. Jest to szczególnie charakterystyczne dla historiografii radzieckiej. Jednak dane z wczesnych źródeł w dużej mierze sugerują, że pierwsi Tatarzy posługiwali się językiem turkijskim. W XIII wieku termin „Tatar", wraz z jego endoetnonimem, był również używany w szerszym znaczeniu – we współczesnym rozumieniu jako politonim [określenie grupy ludzi, społeczności ze względu na przynależność państwową, nie zaś etniczną]. Później, w państwach Czyngisydów, przede wszystkim w Złotej Ordzie i Ilchanacie, termin „Tatar" oznaczał główny, państwowotwórczy lud tych imperiów. Zatem termin „Tatar", choć nadal stosowany w szerszym znaczeniu, na przykład w odniesieniu do nieznanych ludów świata lub do wszystkich Turków, jest używany w różnych historiografiach. Jednocześnie stał się endoetnonimem dla wielu Turków, którzy w nowych realiach politycznych przyjęli go jako swój własny. Tatarami stali się nie tylko wczorajsi Tatarzy, ale także Kipczacy, Bułgarzy, Najmanowie, Merkici, Kijaci, Kungraci i inni. Jednak te wielowiekowe procesy zawsze dotyczyły samych Tatarów. Termin „Tatar" nie był abstrakcyjną nazwą, a zawsze funkcjonował jako etnonim. Sam Siergiej Klasztorny [1928–2014, rosyjski historyk, orientalista] odkrył runiczne inskrypcje pozostawione przez wczesnych Tatarów, którzy posługiwali się językiem turkijskim. Nawiasem mówiąc, każdemu zainteresowanemu historią wczesnych Tatarów polecam lekturę jego artykułu, opublikowanego w pierwszym numerze czasopisma „Zołotoordynskoje obozrienije" [„Przegląd Złotoordyński"], w którym analizuje zarówno źródła, jak i epitafia dotyczące wczesnych Tatarów.

MT: Z jakiego wieku pochodzą te zabytki?

IM: Najwcześniejsze ślady wskazują na VIII–X wiek. Jeśli weźmiemy pod uwagę okres wcześniejszy, to już nie raz mówiłem, że termin „Tatar" liczy co najmniej 1600 lat.

Jeśli przyjrzymy się etymologii terminu „Tatar", to w historiografii powszechnym wyjaśnieniem jest połączenie „tat" + „ar" (stąd tatarskie „yat" i „ir") – „cudzoziemiec". Uważa się, że chodzi o turkijskie określenie na inne ludy nieturkijskie, przede wszystkim jakoby na Mongołów. Definicje tego terminu są również liczne, a jego znaczeniem interesowali się nawet łacińscy podróżnicy z początku XIII wieku. Samo pochodzenie terminu jest niewątpliwie związane z językiem turkijskim, co wskazuje, że wiąże się on przede wszystkim ze światem turkijskim. Termin ten należy rozumieć jako coś więcej niż tylko ród czy plemię. Już we wczesnym okresie termin ten był używany do określania większych grup na zupełnie innym poziomie: dużego plemienia, związków plemiennych, protopaństw.

Nie próbuję za wszelką cenę udowadniać, że pierwsi Tatarzy byli Turkami. Po prostu wskazuję, że tak jednostronna interpretacja etnicznej nazwy wczesnych Tatarów jako Mongołów pozostaje jedynie interpretacją kilku badaczy. Jej jednostronność mówi już o tym, że takie konkluzje są dalekie od obiektywnej nauki. W rzeczywistości kwestia jest złożona, a z drugiej strony, odrzucenie dowodów sugerujących związek wczesnych Tatarów z obszarem turkijskim wskazuje na kruchość takich twierdzeń. Jednak historiografia nie stoi w miejscu. Poważne dyskusje na te tematy już trwają. Wystarczy spojrzeć na drugi numer czasopisma „Zołotoordynskoje obozrienije" z roku 2025, w całości poświęcony terminowi „Tatarzy". W swoim czasie miałem szczęście omówić te kwestie z Siergiejem Grigorjewiczem [Klasztornym], który również powiedział, że nadszedł czas, aby oddzielić Tatarów od Mongołów. Sam pisał o „okresie tatarskim" w dziejach Azji Środkowej i ubolewał, że określenie to jest rzadko używane.

A jeśli przyjrzymy się wczesnym Turkom – Ujgurom, Tokuz-Oguzom i Oguzom – zobaczymy wśród nich Tatarów, co może być nawet starsze niż samo określenie „Turek". Jednak najnowsze odkrycia numizmatyczne wskazują, że termin ten istniał już w IV wieku. Znany niemiecki orientalista, iranista i turkolog Joseph Marquart, opisując pochodzenie Kumanów (Kipczaków/ Połowców), analizuje źródła chińskie i porusza kwestię okresu Kaganatu Żoużan [Rouran]. To właśnie wtedy w źródłach chińskich pojawia się pierwsza wzmianka o ich władcy i grupie plemion zwanych „Tatarami". Chińska kronika dynastyczna *Wej szu* odnotowuje ten fakt, a jego ustalenia zostały następnie potwierdzone przez rosyjskich turkologów, o czym Klasztorny także pisze. To, że termin ten na początku V wieku określał pewne duże grupy plemion, które uczestniczyły w tworzeniu wczesnośredniowiecznych państw-kaganatów, oznacza tylko jedno: że już wtedy były znane plemiona zwane „Tatarami". Wypływa z tego wniosek, że jeszcze wcześniej, co najmniej w IV wieku, istniały plemiona noszące nazwę „Tatarzy". W V wieku termin ten był już ugruntowanym określeniem etnicznym.

W czasach Czyngis-chana określenie „Mongoł" mogło być politonimem

MT: Czyli pojawiają się jeszcze w czasach Hunów?

IM: W zeszłym roku, w szóstym numerze rocznika „Złotoordynskoje nasledie" [„Dziedzictwo Złotej Ordy"] opublikowaliśmy artykuł znanego eksperta toponimicznego Władimira Kurbatowa, który wykorzystuje nową metodę zwaną „kontynentalną toponimią zróżnicowanych toponimów". Opierając się na tej podstawie, Kurbatow prześledził wczesną historię Tatarów i powiązał ich przybycie do Europy z Hunami, a także obliczył terytorium ich przybliżonego pierwotnego siedliska. Jego zdaniem centrum formowania wczesnej społeczności tatarskiej znajdowało się między rzekami Ob i Tom na Ałtaju.

MT: I do jakich wniosków doszedł?

IM: Jego analiza toponimii pokazuje, że te wczesne grupy Tatarów, które też stały się znane jako „Tatarzy", żyły i działały głównie w świecie turkijskim, wśród ludów turkijskich, i same posługiwały się językiem turkijskim. Oznacza to, że wczesna ojczyzna Tatarów leży w centrum etnogenezy turkijskiej. Ten wniosek wyjaśnia skąd wzięły się turkijskie nazwy wczesnych Tatarów; oni sami byli turkijskojęzyczni. W tym okresie nie doszło jeszcze do całkowitego rozdzielenie się grup językowych turkijskiej i mongolskiej.

Z pewnością istniały pewne różnice językowe; byli wśród nich nie tylko Mongołowie, ale także ludność mówiąca językiem tunguskim i Mandżurowie. Jednak taki sztywny podział językowy we współczesnym rozumieniu jeszcze nie istniał – niektóre grupy mogły migrować do innych i asymilować się. Był to okres zamętu, ale najnowsze badania sugerują już, że co najmniej turkijskie pochodzenie Tatarów nie budzi wątpliwości i mogli uczestniczyć w etnogenezie z grupami mongolskimi, zwłaszcza że termin „mongolski" był politonimem, przynajmniej za czasów Czyngis-chana. W okresie od IV do V wieku Tatarzy zaczęli aktywnie współdziałać z innymi ludami środkowoazjatyckimi, w składzie Ujgurów lub Tokuz-Oguzów – to akurat „Dziewięciu Tatarów"/„Tokuz Tatarów". Inskrypcje orchońskie Kül-tegina wyraźnie odnoszą się do „Tokuz Tatarów" i „Oguz Tatarów". Owszem, może to być określenie turkijskie, ale odnosi się właśnie nich. Dlatego obecność w nazwie liczb turkijskich przemawia za tym, że te wczesne grupy tatarskie posługiwały się językiem turkijskim. Później Tatarzy pojawiają się na dość rozległym terytorium, liczącym tysiące kilometrów – w tym Tatarzy z rejonu jeziora Buir Nuur i tanguckie państwo Xi Xia. Ich historia jest z grubsza znana: po klęsce Kaganatu Ujgurskiego, udali się tam jako część Ujgurów/ Tokuz-Oguzów. Dużo informacji na ich temat można znaleźć w poświęconych Tangutom pracach znanego orientalisty J.I. Kyczanowa [Jewgienij Iwanowicz, 1932–2013].

MT: O ile się orientuję, to gdzieś blisko Chin?

IM: Na zachód od pierwotnych ziem chińskich i na wschód od Ujgurstanu.



Mongolska sztuka wojenna. Ilustracja z *Dżami at-tawarich* Raszyda ad-Dina Hamadaniego, XIV–XV w. Domena publiczna.

I znowu: Nirunowie, Zubu i Darlegini są również uważani za Mongołów, choć stanowią konglomerat i najprawdopodobniej tożsamość turkijska była tam na pierwszym miejscu. Tatarzy zaczęli aktywnie współdziałać z wielką chińską cywilizacją i korzystać z jej osiągnięć kulturowych. Już we wczesnym okresie Tatarzy byli wymieniani w oficjalnych kronikach chińskich dynastii, a termin ten nabrał szerszego znaczenia – stał się politonimem obejmującym praktycznie wszystkich mieszkańców stepów.

Tatarzy byli wielkim narodem i wszyscy inni zaczęli uważać się za Tatarów

MT: Jest też podział na Białych Tatarów, Czarnych Tatarów i Dzikich Tatarów. Czym oni się zajmowali?

IM: Tak, uważa się, że Biali Tatarzy to ci, którzy przebywali najbliżej Chin, przyjęli chińską kulturę, byli bardziej wykształceni i doświadczyli życia miejskiego. To pogląd wykształconych Chińczyków. Czarni Tatarzy plasują się niżej od Białych Tatarów i są mniej zaznajomieni z kulturą chińską. Dlatego, według chińskich intelektualistów, są mniej kulturalni i koczowniczy. Dzicy Tatarzy to na ogół myśliwi, zbieracze itd. Żyją poza terytorium Czarnych Tatarów. Ale dla nas najważniejsze jest to, że wszystkie te ludy nazywane są Tatarami. W chińskiej historiografii termin „Tatar" stał się na przestrzeni wieków stabilnym określeniem dla niechińskiej, północnej ludności. Jednocześnie Chińczycy przez wieki kontaktowali się ze swoimi północnymi sąsiadami, często uzależniając się od nich. I oczywiście dobrze znali swoich sąsiadów. Termin „Tatar" nie pojawił się w chińskiej historiografii znikąd.

Raszid ad-Din uchwycił bardzo interesującą kwestię: pisze, że Tatarzy byli wielkim narodem, a wszyscy inni również zaczęli uważać się za Tatarów. Tak jak na przykład dzisiaj wszyscy uważają się za Mongołów – pisze. Czyngis-chan pochodził z Czarnych Tatarów, a zjednoczone przez niego plemiona również nie były czysto mongolskie. Najmanowie byli koczowniczymi Ujgurami; prawdopodobnie mieli pewne wpływy mongolskie, ale nadal byli częścią ludów turkijskich. Pojawiają się pytania o pochodzenie Merkitów, Kerejtów i innych. Turkijskie pochodzenie jest wyraźnie widoczne w ich nazwach; nawiasem mówiąc, nawet sam Czyngis-chan nosi imię turkijskie, nawiasem mówiąc również od Tatarów. Dlatego możemy śmiało stwierdzić, że wczesne grupy tatarskie miały powiązania ze środowiskiem turkijskim, stanowiły część turkijskich stowarzyszeń politycznych i tworzyły własne systemy polityczne. Raszid ad-Din twierdzi, że przed Czyngis-chanem istniało sześć wielkich państw tatarskich. Obecnie są one przedmiotem debaty, z próbami powiązania ich z innymi państwami, począwszy od Kaganatu Żoużan. Najprawdopodobniej jednak Raszid ad-Din mówił konkretnie o własnych państwach tatarskich, ponieważ z dzieł Kaszgaru, *Hudud al-Alam* i innych źródeł wiemy, że w tym okresie we Wschodnim Turkiestanie istniał step tatarski. Odpowiada to opinii Klasztornego i stanowi słabo udokumentowany okres tatarski. Jak w przypadku wielu okresów historycznych, niewiele wiemy o ich historii, ale, jak to się mówi, „możemy ją dotknąć".

MT: W Kaszgarze wspomina się także Tatarów oraz ich język?

IM: Tak, oczywiście. Ale znowu i tu toczą się spory na temat tego, czy mają własny język, jak pisze sam Mahmud al-Kaszgari, lecz już udowodniono, że dla Mahmuda al-Kaszgariego język Karachanidów był punktem odniesienia dla tożsamości turkijskiej, podczas gdy pozostałe to dialekty. Dziś niewiele wiemy o jakuckim i czuwaskim, a kipczacki i oguski również się różnią. Najciekawsze, że Kaszgari przytacza przykłady z języka tatarskiego, które wskazują na ich turkijskość.

Ponadto, jeśli przyjrzymy się autorom muzułmańskim, z wyjątkiem *Hudud al-Alam* i Gardiziego, który podaje, że Tatarzy po przegranej wojnie z obcymi wycofali się w rejon Irtyszu, gdzie utworzyli własne państwo. Tatarzy byli jednymi z głównych założycieli Kaganatu Kimaków, co jest już powszechnie wiadomo.

MT: O który wiek chodzi?



Mongolska sztuka wojenna. Ilustracja z *Dżami at-tawarich* Raszyda ad-Dina Hamadaniego, XIV–XV w. Domena publiczna.



Mongolska sztuka wojenna. Ilustracja z *Dżami at-tawarich* Raszyda ad-Dina Hamadaniego, XIV–XV w. Domena publiczna.

IM: Było to pod koniec IX wieku. Z Kimaków wydzielili się później Kipczacy, co oznacza, że ślad tatarski można tu odnaleźć również tutaj. O Kipczakach mamy pewne ogólne wyobrażenie jako o pojedynczym, monolitycznym narodzie, ale w rzeczywistości stanowili dość duży konglomerat, obejmujący nie tylko grupy turkijskie. Kipczacy to przede wszystkim nazwa unii politycznej, a nie etnicznej. To znaczy, że Kipczacy początkowo oddzielili się od Kimaków, a Kimakowie od Tatarów. Wcześni Tatarzy pozostawali we wzajemnych stosunkach z turkijskimi kaganatami (ujgurskim, kirgiskim i tureckim) i byli już tam reprezentowani. Praktycznie stale prowadzili walki z Kirgizami. Możemy powiedzieć, że powiązania plemienne wczesnych Tatarów wpływały na siebie na istotnym poziomie militarnym i politycznym i były uwzględniane w kronikach dynastycznych i narracjach historycznych wielkich mocarstw swoich czasów. Już wtedy stanowili poważną siłę militarną i byli włączani w sojusze militarno-polityczne. To zupełnie inny poziom, daleki od poziomu plemiennego. Właśnie dlatego mają tak złożoną historię. Procesy historyczne rozwijały się nieustannie, podczas gdy my dysponujemy jedynie fragmentarycznymi informacjami, które rejestrują tylko wydarzenia ważne dla innych związków politycznych. Niektórzy wcześni Tatarzy wyemigrowali i zostali wciągnięci w różne procesy historyczne, a część niewątpliwie pozostała wśród współczesnych Turków – Chakasi, Teleuci i tak dalej. Do niedawna ludy te nazywały siebie Tadar i Tatar Keszese. Jakuci mają heroiczny epos *Taatar Taima*.

MT: Jest to ich praojciec, tak?

IM: Tak, postać z mitologii jakuckiej, ojciec Ellej Bootura, protoplasty ludu Sacha. Opowiada on o tym, że była wojna z Czyngis-chanem lub Mongołami, i jakaś grupa Tatarów uciekła na północ, ścigana długo przez wrogów. Musieli więc zapuścić się daleko na północ. Znali pismo, rzemiosło i tak dalej, zjednoczyli miejscowych Tunguzów i stworzyli nowy lud, Sacha. Ta pamięć historyczna jest całkowicie zgodna z kontekstem historycznym. O tych Tatarach pisał nieżyjący już jakucki badacz Wasilij W. Usznicki [1964–2021], z którym się przyjaźniłem.

Tatarzy rozprzestrzenili się po całej Eurazji. Czasami tracili tę nazwę, jak w przypadku Kimaków i Kipczaków czy Tuguzów-Oguzów i Ujgurów, podczas gdy gdzie indziej zaczynali dominować i termin „Tatar" stawał się powszechny, włączając w swój skład także inne grupy. Proces ten trwał nieprzerwanie przez długi czas. Nie możemy jednak oddzielić Tatarów od świata turkijskiego. W pewnym momencie Mongołowie mogli nazywać siebie Tatarami, zwłaszcza na początku XIII wieku, kiedy byli jeszcze nazywani „Czarnymi Tatarami". Na przykład źródło z tego okresu, *Meng-da Bei-lu*, donosi, że mongolski dowódca Muchali i jego dostojnicy mówili: „Jesteśmy Tatarami", „Jesteśmy ludem tatarskim". Jednak w tym czasie nazwa „Mongołowie" została już oficjalnie przyjęta przez Czyngis-chana. Najciekawsze i najbardziej naukowe wyjaśnienie tego zjawiska podał petersburski mongolista Paweł Rykin, który pisze, że wcześniej istniała pewna formacja polityczna Mongołów, którzy żyli w Mandżurii i pokonali Chińczyków – to znaczy dość daleko od Mongołów. Ta historia spodobała się Czyngis-chanowi i przyjął tę nazwę. To już nadało prestiżowy status domu panującego, dynastii, czyli nazwy warstwy rządzącej. Znalazło to odzwierciedlenie przede wszystkim w nazwie imperium Czyngis-chana – Eke Mongol Ulus – Wielkie Państwo Mongolskie. I właśnie od tej nazwy rządzącej korporacji plemiona Czarnych Tatarów, które mówiły głównie po mongolsku, zaczęto nazywać Mongołami.

Czynnik tatarski w Ulusie Dżoczego jest dość poważny; nie można po prostu powiedzieć, że był to politonim lub egzoetnonim

MT: Czyli przybrał imię zwycięzcy?

IM: Tak, jako zwycięzca Chin. I jeszcze jeden ważny fakt, który kiedyś był dość szeroko komentowany, to imię Czyngis-chana – Temudżyn lub Temirczi. Jak wiadomo, jego ojciec, Jesugej, po pokonaniu tatarskiego batyra Temirczego, nazwał jego imieniem swego syna. Taki był wówczas zwyczaj. „Temirczi" to również słowo turkijskie, co sugeruje, że te grupy Tatarów były w rzeczywistości Turkami.



Mongolscy wojownicy w tradycyjnym ubiorze *deel*. Ilustracja z *Dżami at-tawarich* Raszyda ad-Dina Hamadaniego, XIV–XV w. Domena publiczna.

MT: Nie mogę się powstrzymać od pytania – o ile się nie mylę, *Tajna historia Mongołów* głosi, że Czyngis-chan pokonał i wymordował wszystkich Tatarów. Jak powinniśmy postrzegać tę wiadomość?

IM: Po pierwsze, wielu potraktowało to dosłownie i ten fragment krąży do dziś. Przecież, jak już wspomniałem, istniało sporo grup tatarskich. Czyngis-chan zniszczył cztery plemiona tatarskie zamieszkujące dzisiejszą Mongolię Wschodnią, a dwie z żon Czyngis-chana były Tatarkami z tych plemion. Niektórzy bliscy współpracownicy Czyngis-chana również byli Tatarami, zaś Tatar Szigi Kutuku był w rzeczywistości przyrodnim bratem Czyngis-chana i członkiem najwyższych władz Imperium Mongolskiego. Otaczało go wielu przedstawicieli właśnie tych rzekomo wytępionych Tatarów.

W swoim *Zbiorze kronik* (*Dżami at-Tawarich*) Raszid ad-Din opisuje emirów w ułusach Czyngisydów i wystarczająco wielu nazwa Tatarami, mówiąc, że w Ułusie Dżoczego spotykało się ich sporo wśród pospólstwa. Biorąc pod uwagę, że siedziba Dżoczego znajdowała się w rejonie Irtyszu, centrum dawnego Kaganatu Kimaków, gdzie były też plemiona turkijskie spokrewnione z wczesnymi Tatarami. Nie tylko Mongołowie nadal nazywali siebie Tatarami, ale istniały tam również grupy etniczne Tatarów. Dlatego czynnik tatarski jest dość istotny; nie da się po prostu powiedzieć, że chodzi jedynie o politonim lub egzoetnonim. Na przykład, tenże Raszid ad-Din w *Szuab-i Pandżgana* wspomina o emirach tatarskich w ułusach, ale w Ułusie Czagataja Tatarów w ogóle nie ma. Innymi słowy, wymienia tutaj Tatarów ściśle w kontekście etnicznym.

MT: Czyli nie jest to nazwa polityczna, ale treść etniczna.

IM: A jak inaczej można to wytłumaczyć? Po drugie, w tym samym okresie, na początku XIII wieku, Czyngis-chan podjął ideę zjednoczenia stepu i odniósł zwycięstwo. Choć było kilku pretendentów, a wśród nich niewątpliwie także Tatarzy, wszyscy przegrali, a nazwa „Tatar" przeszła na cały ten ruch, natomiast termin „Tatar" rozpowszechnił się jeszcze bardziej właśnie wraz z podbojami mongolskimi.

Ciekawostka: ułusy Czyngisydów (z wyjątkiem Ułusu Dżoczego) przetrwały około 70 lat. Jeśli przyjrzymy się źródłom i spróbujemy je prześledzić, używając współczesnych konwencji, czyli poprzez pochodzenie etniczne, zrozumiemy, że tak zwana dynastia Juan w Chinach – wszyscy oni w 100% nazywani są Tatarami (zgodnie z chińską tradycją), ale po upadku Imperium Juan nie odtworzono państwa tatarskiego i dziś nie ma Tatarów wśród Mongołów. Chociaż w latach 90. XX wieku panowała moda na wymyślanie przodków z odległej historii, co doprowadziło do twierdzeń o czyimś pochodzeniu od Tatarów, mongolscy uczeni powiedzieli mi, że nie ma tam żadnych grup tatarskich. Niekiedy czytam u kolegów, że jednak są jakoby Tatarzy, ale bez odsyłania do źródeł. Ufam moim mongolskim kolegom.

I na terytorium Azji Środkowej, Mawarannahru [Transoksanii], również nie ma Tatarów. Ułus Czagataja dzielił się na Mawarannahr, gdzie znajdowały się miasta, i Mogulistan, gdzie również byli Mongołowie. A na terytorium Hulagidów Tatarzy pozostali; nazywali siebie Tatarami. Widzimy to w źródłach osmańskich z XV i XVI wieku, gdzie określa się ich mianem Tatarów. I oczywiście w wielkiej liczbie weszli w skład Turków; co więcej, mieli własne księstwa, na przykład Eretnę, z centrum w Kajseri. Ale resztki Hulagidów w 100% nazywały siebie Tatarami.

W Ułusie Dżoczego termin „Tatar" zakorzenił się mocno wśród większości ludności. Obecnie próbuje się twierdzić, że to nie całkiem tak, że chodzi o egzoetnonim lub jedynie nazwę warstwy służebnej. Jednak źródła turkijskie, przede wszystkim krymskie, mówią o tym, że nazywali siebie Tatarami: Tatarzy kazańscy, krymscy lub Tatarzy Wielkiej Ordy, astrachańscy, syberyjscy…

Tłumaczenie z jęz. rosyjskiego: Musa Czachorowski ◄

Tytuł rozmowy pochodzi od tłumacza https://milliard.tatar/news/tatarskii-faktor-v-uluse-dzuci-dostatocno-serezen-nelzya-prosto-skazat-cto-eto-byl-politonim-ili-ekzoetnonim-9218 ◄

Elmira Ahmetowa[1]

ISLAM W ROSJI: PRZESZŁOŚĆ, TERAŹNIEJSZOŚĆ I PRZYSZŁOŚĆ

Kiedy słyszymy wyrażenie „europejski muzułmanin", pierwszą rzeczą, jaka zazwyczaj przychodzi nam do głowy, są muzułmanie Zachodu, głównie imigranci o muzułmańskim pochodzeniu lub miejscowi biali konwertyci. Ten krótki esej przedstawia inny obraz „europejskiego islamu": islamu na gruncie rosyjskim. Federacja Rosyjska (FR) to jeden z najbardziej zróżnicowanych krajów europejskich, gdzie muzułmanie i chrześcijanie żyją obok siebie w mniej lub bardziej pokojowy sposób od wielu stuleci. Islam w Rosji nie jest religią postkolonialnej imigracji ani przejawem niedawnego przyspieszenia globalizacji i wymiany kulturowej. W przeciwieństwie do innych mniejszości muzułmańskich w Europie, ci są w Rosji rdzennymi obywatelami kraju, mieszkający na swej rodzinnej ziemi. W roku 2000 rosyjscy muzułmanie świętowali czternaście wieków islamu w tym państwie. Przez te stulecia brali aktywny udział w budowaniu tego, co dziś nazywamy „cywilizacją rosyjską".

Historia islamu w Rosji to wyjątkowa opowieść o współistnieniu przez długie wieki dwóch wielkich religii, ich długiej drodze uczenia się życia obok siebie w pokoju i harmonii, pomimo własnych błędów i poważnych zbrodni. To nie tylko historia konfliktów, podboju i oporu. Relacje między chrześcijanami i muzułmanami zarówno w obrębie Rosji, jak i w stosunkach między Rosją a innymi krajami islamu charakteryzowały się również okresami współistnienia, tolerancji, kompromisów, a nawet współpracy. Okres panowania carycy Katarzyny Wielkiej (1762–1796) stanowi wczesny i dobry przykład takiej wzajemnej ugody i kooperacji.

Korzenie islamu w Rosji

Trudno dokładnie ustalić, kiedy islam po raz pierwszy pojawił się w „Rosji", ponieważ tereny, na które przeniknął na wczesnym etapie swojej ekspansji, nie były wówczas jej częścią, lecz zostały przyłączone dopiero kilka wieków później do rozrastającego się Imperium Rosyjskiego. Islam istniał tutaj już w VIII wieku, podczas gdy „Rosja" ograniczała się do pogańskiej Rusi Kijowskiej, leżącej około dwóch tysięcy kilometrów od dzisiejszych Tatarstanu i Baszkirii. Słynny historyk S. Sołowjow w swojej *Historii państwa rosyjskiego* zauważył: „W dawnych czasach, gdy rosyjscy Słowianie nie zaczęli jeszcze budować kościołów chrześcijańskich nad Oką, a nawet nie zajęli jeszcze tych miejsc w imię cywilizacji europejskiej, Bułgarzy słuchali już Koranu na brzegach Wołgi i Kamy"[2].

Według wczesnych źródeł arabskich, islam po raz pierwszy wkroczył na terytorium współczesnej FR, a zwłaszcza na Północny Kaukaz, już w VII wieku po arabskim podboju perskiego imperium Sasanidów w 641 roku. W roku 654 Arabowie zdobyli miasto Derbent (obecnie w Dagestanie), które następnie stało się centrum islamizacji północno-wschodniego Kaukazu, zwanym Bab Al-Dżihad (Bramą Dżihadu)[3]. W 737 roku armia muzułmańska pod wodzą ówczesnego generała Marwana ibn Muhammada, który później został Marwanem II, ostatnim kalifem

[1] Elmira Ahmetowa, uczona pochodzenia tatarskiego z Rosji, jest adiunktem na Międzynarodowym Uniwersytecie Islamskim w Malezji. Opublikowała szereg artykułów naukowych, rozdziałów i monografii na temat islamu w Rosji, historii islamu, dialogu międzyreligijnego, islamskiej myśli politycznej i studiów cywilizacyjnych.



Elmira Ahmetowa
(fot. z osobistego archiwum Autorki).

[2] S. Solovyov, *History of Russia since Ancient Times*, quoted in Ravil Bukharayev, *Islam in Russia: The Four Seasons*, (UK: Curzon Press, 2000), p. 6.

[3] See, Galina Yemelianova, "Islam in Russia: An Historical Perspective" in *Islam in Post-Soviet Russia: Public and Private Faces*, edited by Hilary Pilkington and Galina Yemelianova (New York: Routledge Curzon, 2003), p. 28.

Umajjadów (panował w latach 744–750), odniosła znaczące zwycięstwo nad Kaganatem Chazarskim (istniejącym ok. 652–1016), najsilniejszą potęgą militarną w regionie. W szczytowym okresie swojego rozwoju Chazarowie i ich lennicy kontrolowali znaczną część terytorium, które obecnie nazywa się południową Rosją, zachodnim Kazachstanem, wschodnią Ukrainą, znaczną częścią Kaukazu (w tym Czerkiesją, Dagestanem, Czeczenią i fragmentami Gruzji) oraz Krymem. Wraz z sukcesami Marwana II, Kaukaz Północny, który wcześniej był chazarskim wasalem, a także region dolnej Wołgi, stały się częścią Imperium Umajjadów.

W centralnych rejonach współczesnej Rosji, w dorzeczu górnej Wołgi, islam stopniowo zakorzeniał się poprzez handel i inne stosunki gospodarze ze światem muzułmańskim. Pierwszym niepodległym państwem muzułmańskim na tych terenach była Bułgaria Wołżańsko-Kamska w regionie środkowej Wołgi (terytorium dzisiejszego Tatarstanu), istniejąca od VIII wieku do inwazji mongolskiej w 1236 roku. Bin Salki Belekvar[4], władca [*iltäbär]* Bułgarów w latach 895–925, wysłał list do abbasydzkiego kalifa Al-Muktadira (panowanie 908–932) z prośbą o wysłanie muzułmańskich uczonych, którzy mogliby nauczać religii i prawa islamskiego wśród Bułgarów. Powrotna delegacja została wysłana z Bagdadu do Bułgarii. W rezultacie, w roku 922, władca dobrowolnie uznał islam za oficjalną religię państwową w obecności delegacji abbasydzkiej, a większość bułgarskiej ludności przyjęła ją za swoją. Stamtąd islam rozprzestrzenił się na inne części współczesnej Rosji, w tym na Ural i Syberię[5].

Kolejna fala rozprzestrzeniania się islamu w Rosji miała miejsce w okresie Złotej Ordy, zachodniej prowincji Imperium Czyngisydów, utworzonej w 1242 roku w wyniku najazdu mongolskiego na Bułgarię i inne sąsiednie terytoria, w tym Ruś Kijowską. Pod rządami chana Uzbeka (panowanie 1312–1342) islam stał się oficjalną religią całego państwa, zaś elita Bułgarów Wołżańskich zdominowała dyskurs kulturowy i wyznaniowy. Za panowania Czyngisydów rosyjski Kościół prawosławny uzyskał preferencyjny status prawny, co umożliwiło mu wzmocnienie pozycji gospodarczej i politycznej w księstwach ruskich[6]. Terytoria chrześcijańskich poddanych, takich jak Rusowie, Ormianie, Czerkiesi, Alanowie i Grecy krymscy, były w istocie uważane za obszary peryferyjne, nieinteresujące, jak długo płacili *dżizję*. Te wasalne państwa nigdy nie zostały włączone do Złotej Ordy, a ruscy władcy uzyskali przywilej samodzielnego pobierania *dżizji*. Narody te były w stanie zachować swoją religię pod rządami muzułmańskimi, które trwały ponad dwa stulecia. Fakt ten doskonale obrazuje tolerancyjny charakter rządów[7]. Jednak rosyjskie postrzeganie zagrożenia ze strony islamu nasiliło się tuż przed upadkiem imperium w 1437 roku.

Na początku XV wieku z gigantycznej Złotej Ordy wyłoniło się wiele niezależnych chanatów (lub państw) islamskich, takich jak Chanat Kazański, Krymski, Syberyjski, Nogajski i Astrachański. Obejmowały niemal całą centralną część współczesnego terytorium Rosji, z wyjątkiem rejonu między Moskwą a Kijowem, zamieszkanym w kilku księstwach przez proto-Rusinów.

Muzułmanie pod rządami rosyjskiego imperializmu

Status polityczny islamu w regionie uległ drastycznej zmianie w połowie XVI wieku, kiedy to nowo utworzone, potężne państwo rosyjskie pod wodzą Iwana IV Groźnego najechało na Kazań (1552 rok) i Astrachań (1556 rok). Przez kolejne trzy stulecia Rosja kontynuowała ekspansję na zamieszkane przez muzułmanów ziemie Syberii, Kaukazu i Azji Środkowej. W 1859 roku muzułmanie z Dagestanu (Czeczenia i Inguszetia były częściami Dagestanu) utracili swój kraj na rzecz carskiej Rosji po 34 latach oporu pod wodzą imama Szamila (1797–1871)[8]. Rosyjskie zwycięstwo miało druzgocący wpływ na kaukaskich muzułmanów. Tysiące z nich zostało deportowanych na Syberię, natomiast setki tysięcy zmuszono do ucieczki do Imperium Osmańskiego. Podbój Azji Środkowej zakończył się w latach 1884–1885. Na początku XX wieku Cesarstwo (pomijając protektoraty Buchary i Chiwy) liczyło ponad 14 milionów muzułmanów, co stanowiło przeszło 11 procent ogółu ludności.

Likwidacja organów rządzących na najechanych terytoriach była poprzedzona systematyczną

[4] Znany powszechnie jako Almas lub Almysz – Almış – syn Szilkiego (Şilki), po przyjęciu islamu używał imienia Dżafar ibn Abdallah – Cäğfär bine Ğabdulla (przyp. tłumacza).

[5] Elmira Akhmetova, *Islam in Russia: Historical Facts and Modern Developments*, (Malaysia: IAIS Publications, 2013), pp. 5-8.

[6] Pilkington and Yemelianova, *Islam in Post-Soviet Russia: Public and Private Faces*, p. 21.

[7] Akhmetova, p. 9.

[8] On the Caucasus resistance under Imam Shamil see, Anatol Lieven, *Chechnya: Tombstone of Russian Power*, (New Haven: Yale University Press, 1998), pp. 304-318; and Lesley Blanch, *The Sabres of Paradise: Conquest and Vengeance in the Caucasus*, (London: Tauris Parke, 1960).



Panel autorstwa Farita Waliullina (tat. Färit Wäliullin) „Ceremonia spotkania bułgarskiego chana Almysza z delegacją kalifa bagdadzkiego".

okupacją dawnych ziem muzułmańskich. Zostali wypędzeni ze wszystkich ważnych miast i najbogatszych terenów nadrzecznych. Utworzono sieć twierdz w strategicznych punktach zamieszkanych wyłącznie przez Rosjan, redukując rdzenną ludność muzułmańską do mniejszości w ramach rosyjskich osiedli. Tłumienie islamu, któremu towarzyszyła przymusowa chrystianizacja i rusyfikacja, stanowiło główny element moskiewskiej polityki integracji terytoriów nierosyjskich w ramach scentralizowanego państwa, z wyjątkiem czasów panowania Katarzyny Wielkiej[9]. Czysto rosyjskie państwo, a nawet Wielkoruskie, było obojętne na problemy relacji między Rosjanami a innymi narodowościami. Księstwa muzułmańskie zostały włączone do caratu, a muzułmańscy mieszkańcy byli traktowani jako poddani Moskwy, którym całkowicie odmówiono praw przysługujących chrześcijanom[10]. Działające meczety zostały zniszczone, a budowy nowych nie zezwolono. Ta wroga atmosfera i forsowna polityka chrystianizacji doprowadziły do systematycznych rebelii muzułmanów pod sztandarem islamu, których kulminacją były powstania Batyrszy i Pugaczowa w drugiej połowie XVIII wieku.

Pod koniec XVIII wieku Katarzyna Wielka zainicjowała nowy system włączania społeczności muzułmańskiej do struktur rządowych. Ograniczenia nałożone na handel i przedsiębiorczość zostały częściowo zniesione, a życie kulturalne muzułmanów ożywiło się dzięki dochodom z międzynarodowego kupiectwa i produkcji. Budowano nowe meczety i otwierano szkoły religijne w dużych miastach, takich jak Kazań, Ufa czy Orenburg. Pojawienie się względnej wolności religijnej, intelektualnej i ekonomicznej, będącej efektem reform imperialnych pod koniec XVIII i w XIX wieku, zapoczątkowało islamski ruch odnowy i reformatorski wśród rosyjskich muzułmanów. Intelektualiści pochodzenia tatarskiego, tacy jak Abu Nasr Al-Kursawi (1776–1812), Szigabutdin Mardżani (1818–1889), Kajum Nasiri (1824–1902), Musa Jarułła Bigijew (1875–1949) i wielu innych, opowiadali się za kreatywnym i elastycznym potencjałem islamu oraz jego zgodnością ze współczesnym postępem. Na początku XX wieku ten ruch religijno-edukacyjny przekształcił się w szersze zjawisko społeczno-polityczne i fenomen kulturowy zwany dżadidyzmem.

W latach pierwszej rewolucji w latach 1905–1907, muzułmanie utworzyli partię polityczną o nazwie Ittifaq al-Muslimin (Unia Muzułmanów), która reprezentowała liberalną opozycję i wyznawała pokojowe, parlamentarne metody walki poli-

[9] Pilkington and Yemelianova, *Islam in Post-Soviet Russia*, p. 6.

[10] See, Alexandre Bennigsen and Enders Wimbush, *Muslims of the Soviet Empire: A Guide*, (London: Hurst, 1986), p. 8.

tycznej. Frakcja Muzułmańska brała udział w czterech Dumach Państwowych w latach 1906–1916. Ich osiągnięcia polityczne zostały zniweczone przez odbudowę carskiego autorytaryzmu, następnie przez powstanie Związku Radzieckiego i jego modelu budowania narodu. Po rewolucji bolszewickiej w 1917 roku, antagonistyczna polityka reżymu podważyła tradycyjne podstawy religijne, społeczne, ekonomiczne i polityczne muzułmańskiego społeczeństwa.

Muzułmańska społeczność Federacji Rosyjskiej

Obecnie FR ma największą populację mniejszości muzułmańskiego spośród wszystkich krajów europejskich. Nie ma oficjalnych danych dotyczącej dokładnej ich liczby, ponieważ spis powszechny z 2010 roku nie zawierał pytania o wyznanie. Niemniej jednak większość oficjalnych szacunków określa liczbę muzułmanów na 16 do 20 milionów, co stanowi około 13–15 procent całkowitej populacji (około 146 milionów w styczniu 2015 roku).

Muzułmanie zamieszkują we wszystkich jednostkach terytorialnych FR. Jednak etnicznie dominują w siedmiu z dwudziestu jeden republik: Baszkirii i Tatarstanie w rejonie Wołgi i Uralu oraz Czeczenii, Inguszetii, Dagestanie, Kabardyno-Bałkarii i Karaczajo-Czerkiesji na Kaukazie Północnym. Znaczne ich populacje są w innych częściach Rosji, w tym w dużych miastach, jak: Moskwa, Niżny Nowogród i Sankt Petersburg. Szacuje się, że społeczność muzułmańska samej Moskwy liczy około 2 milionów (prawie 20% ogółu), a w Sankt Petersburgu około 700 tys. (na prawie 4,78 miliona mieszkańców, według spisu z 2010 roku). Główne obszary koncentracji muzułmanów na Syberii i Dalekim Wschodzie to Omsk, Tiumeń, Tobolsk, Nowosybirsk, Władywostok, Chabarowsk i Nowy Urengoj.

Rosyjscy muzułmanie należą do ponad 40 grup etnicznych, takich jak: Tatarzy nadwołżańscy, Tatarzy syberyjscy, Czeczeni, Ingusze, Baszkirzy, Dargijczycy, Bałkarzy, Awarowie, Karaczajowie, Lezgini, Kabardyjczycy i wiele innych. Większość z nich wyznaje dwie sunnickie szkoły prawa islamskiego: mazhab hanaficki i szaficki. Muzułmanie z regionu Wołgi i Uralu oraz Nogajowie, Karaczajowie i Bałkarzy są zwolennikami mazhabu hanafickiego, podczas gdy współwyznawcy z Dagestanu, Czeczenii i Inguszetii praktykują mazhab szaficki. Szyici stanowią niewielką mniejszość występująca niemal wyłącznie na Kaukazie, wśród Turków azerskich i części małej grupy etnicznej Dagestanu, Lezginów.

Eksperci ds. rozwoju demograficznego Rosji przewidują, że w drugiej połowie XXI wieku muzułmanie będą stanowić większość w Rosji. Obserwują spadek populacji etnicznych Rosjan i szybki wzrost wśród etnicznych muzułmanów. Istnieje znaczna różnica między wskaźnikami urodzeń tych grup: 1,7 urodzeń na 100 kobiet rocznie dla Rosjan, co jest wartością niższą od wskaźnika zastępowalności, i 4,5 urodzeń na 100 kobiet rocznie dla muzułmanów[11]. Ponadto, nieubłaganie wzrasta imigracja islamska z Azji Centralnej i Południowego Kaukazu z powodu większego zapotrzebowania na siłę roboczą w Rosji.

Islam a państwo

W wyniku wprowadzenia wolności religijnej w latach 90. ubiegłego wieku, następnie pojawieniu się renesansu islamskiego, społeczeństwo rosyjskie zaadaptowało się do faktu, że jest nie tylko wieloetniczne, ale także zróżnicowane religijnie. Preambuła do Ustawy o Wolności Sumienia z 1997 roku, uzupełniającej prawo o religiach, identyfikuje rosyjskie prawosławie, judaizm, islam i buddyzm jako tradycyjne wyznania FR. Władze i przywódcy polityczni rutynowo potwierdzają, że islam stanowi część rosyjskiego społeczeństwa. Podczas wizyty w Ufie w listopadzie 2011 roku, ówczesny prezydent Dmitrij Miedwiediew oświadczył: „Nasz ogromny kraj jest wspólną historyczną ojczyzną zarówno dla chrześcijan i muzułmanów; żaden z nich nie przybył tu z zewnątrz, ale przyjął chrześcijaństwo lub islam tutaj, na tej ziemi”[12]. Przytaczając znaczącą rolę muzułmańskich mężów stanu, artystów, naukowców, żołnierzy i biznesmenów w historii Rosji, obecny prezydent Władimir Putin, podczas spotkania z muftimi w Ufie 22 października 2013 roku, podkreślił, że islam błyszczy w rosyjskiej kulturze[13]. Niemniej jednak stosunek rosyjskiej nomenklatury rządzącej do islamu jest

---

[11] Shireen Hunter, *Islam in Russia: The Politics of Identity and Security*, (New York: M.E. Sharpe, Inc., 2004), p. 45.

[12] “O tom, Kto Rodnoi, a Kto Prishliy, Rasskazal Prezident Rossii,” www.islamnews.ru/news-98641.html, accessed 15 March 2014.

[13] “Islam Shines in Russian Culture: Putin,” www.onislam.net/english/news/europe/465089-islam-shines-in-russianculture-putin.html, accessed 21 March 2014.

raczej powściągliwy. Kreml pragnie islamu konformistycznego i reaguje negatywnie na wszelkie od tego odstępstwa, szczególnie od lat 90., gdy islam służył za sztandar czeczeńskiego ruchu oporu, ale również był wykorzystywany przez opozycję w innych regionach muzułmańskich.

Czynnik islamski odegrał niewielką rolę w wypowiedzeniu wojny Czeczenii przez rząd rosyjski w latach 1994 i 1999. Jednak straszliwe konsekwencje tych wojen, wraz z atakami z 11 września [2001 roku] w Stanach Zjednoczonych, odegrały fundamentalną rolę w kreowaniu negatywnego wizerunku islamu i muzułmanów w Rosji. W następstwie rosyjskiej ustawy o ekstremizmie z 2002 roku, przyjętej po ogłoszeniu przez USA globalnej „wojny z terroryzmem", liczba przypadków dyskryminacji i naruszeń praw muzułmanów znacznie wzrosła. Dziesiątki organizacji i ruchów, takich jak Hizb At-Tahrir, Dżama'at al-Tabligh, Nurdżular, salafizm, wahabizm i inne, zostały zakazane jako „ekstremistyczne" i „sprzeczne z tradycyjnym mazhabem hanafickim", co oznacza powolną erozję wolności religijnej w Rosji. Dziesiątki trendowych książek islamskich, takich jak: *Rijad as-Salihin* (*Ogrody Sprawiedliwych*), *Czterdzieści hadisów* Al-Nałałiego, *Mizan al-Amal* (*Kryterium działania*) imama Ghazalego, *Życie Proroka Muhammada* Ibn Hiszama i Al-Mubarakfuriego, części *Risale-i Nur* (*Listy światłości*) Saida Nursiego, zostały bezkrytycznie zakazane w różnych sądach rejonowych w Rosji za rzekome podżeganie do nienawiści międzyreligijnej i międzyrasowej oraz promowanie wyłączności i wyższości na podstawie religii. Na przykład w 2014 roku sąd rejonowy w Apastowie w Tatarstanie zakazał rosyjskiego tłumaczenia zbioru hadisów *Sahih Buchari* za podżeganie do wrogości międzyrasowej i międzyreligijnej[14]. Ponieważ ten zbiór jest uważany przez muzułmanów za drugie źródło ich religii po Koranie i większość z nich ma go w swoich domach, nawet zwykli wyznawcy islamu mogą być oskarżeni o przechowywanie tej i innych ksiąg zakazanych. Powyższe ograniczenia nieuchronnie doprowadziły do aresztowań dziesiątek, jeśli nie setek muzułmanów w Rosji pod zarzutem przynależności do „grup ekstremistycznych".

Rosyjski przemysł medialny i filmowy również przyjął wrogie stanowisko wobec islamu i muzułmanów, odgrywając kluczową rolę w kreowaniu jego negatywnego wizerunku[15]. W rezultacie w Rosji doszło do kilku szkodliwych wydarzeń, takich jak publiczne i oficjalne sprzeciwy ze strony Kościoła prawosławnego, administracji regionalnej i ludności niemuzułmańskiej wobec budowy nowych meczetu oraz odmowa przyjmowania do pracy kobiet z chustami na głowach i brodatych mężczyzn. W wielu rejonach, zwłaszcza w Moskwie, potrzeba więcej świątyń dla praktykujących muzułmanów. Obecnie w stolicy działają cztery meczety, które łącznie mogą pomieścić zaledwie kilka tysięcy wiernych. Mer Moskwy Siergiej Sobianin ostrzegał rosyjskich muzułmanów w 2013 i 2014 roku, że nie zostaną wydane żadne pozwolenia na budowę nowych meczetów w mieście, gdzie mieszka około dwóch milionów muzułmanów[16].

Rosnące napięcia między Zachodem a Federacją Rosyjską w związku z kryzysem ukraińskim od 2014 roku oraz poważne konsekwencje gospodarcze europejskich sankcji skłoniły jednak Rosję do zdystansowania się od prowadzonej przez USA „wojny z terroryzmem". W swojej polityce zagranicznej Rosja zwróciła się ku muzułmańskiemu Wschodowi, zwłaszcza Turcji, stając się niezwykle ostrożna w stosunku do islamu. W rzeczywistości, czynnik muzułmański był przez długi czas wykorzystywany w dyplomacji, aby potwierdzić tezę o szczególnej pozycji Rosji w polityce globalnej, o jej „pośredniczącej" pozycji jako państwa euroazjatyckiego, co pozwala jej odgrywać rolę pomostu między światem muzułmańskim a Zachodem. Od 29 czerwca 2005 roku Federacja uzyskała status obserwatora w Organizacji Współpracy Islamskiej. Przywódcy polityczni republik o większości muzułmańskiej, zwłaszcza Tatarstanu i Czeczenii, oraz islamskie elity religijne aktywnie uczestniczą w zagranicznej strategii Rosji w muzułmańskim świecie.

Elmira Ahmetowa ◄

Tłumaczenie z jęz. angielskiego:
Daniel Czachorowski ◄

Elmira Akhmetova,
Islam in Russia: Past, Present and Future ◄

[14] http://www.azatliq.org/archive/news/20150105/570/570.html?id=26777290 and http://www.islamnews.ru/news-437012.html, accessed 21 March 2015.

[15] Na przykład w rosyjskim filmie *Orda* (tytuł międzynarodowy *The Horde*, 2012, reżyseria Andriej Proszkin) Tatarzy, stanowiący największą grupę muzułmańską we współczesnej Rosji, są ukazani jako barbarzyńcy, brutalni, krwiożerczy i nikczemni ludzie.

[16] Elmira Akhmetova, "Russia" in Jorgen Nielsen (ed), *Yearbook of Muslims in Europe 2013* (Leiden: Brill, 2013), vol. 6, pp. 517 and 527.

Lea Laboy

SZKLANE NIEBO NAD ABSZERONEM OPOWIEŚĆ O PODRÓŻY POZA GRANICAMI CZASU

Myślę, że istnieją na ziemi miejsca, do których należymy, zanim jeszcze do nich przybędziemy, oraz ludzie, za którymi tęsknimy, nim ich poznamy. Być może klucz do zrozumienia tego zjawiska leży w koncepcji Alam al-Arwah – Świecie Dusz – która odnosi się do przedwiecznego stanu egzystencji. To tam, w czystej, duchowej formie, nasze esencje istniały na długo przed połączeniem się z fizycznym ciałem w świecie doczesnym, a Allah wie najlepiej.

Często mówi się, że religię poznaje się przez jej wyznawców i jest w tym głęboka prawda. Kiedy pierwszy raz przybyłam do Azerbejdżanu, robiłam to, co każdy klasyczny podróżnik: zwiedzałam muzea, wdychałam rześkie, nadmorskie powietrze i smakowałam lokalnej kuchni, która jest tutaj niezwykle esencjonalna. Jednak tym, co naprawdę mnie zafascynowało, byli tutejsi ludzie. Mieli w sobie jakąś nieuchwytną prostolinijność, której nie należy bynajmniej mylić z prostotą. Ich uprzejmość nie była wyuczonym gestem, lecz naturalnym odruchem – czystym i szczerym jak woda wypływająca prosto ze skał Istisu.

Azerbejdżańska tożsamość religijna stanowi zjawisko unikalne w skali całego świata muzułmańskiego. Rozpięta historycznie między tradycją szyicką a sunnicką, zarazem głęboko naznaczona tragicznymi dekadami agresywnej, systemowej ateizacji z czasów sowieckich, przetrwała w formie na wskroś tolerancyjnej, mistycznej i ludowej. Ta wiara okazała się szlachetna jak tutejszy jedwab i trwała niczym fundamenty starożytnych twierdz – nie zdołał jej złamać żaden reżim. Przeniknęła do tkanki codzienności, stając się niewidzialnym spoiwem łączącym pokolenia.

Przemierzając ten kraj, nie mogłam uwolnić się od wrażenia, że poruszam się po elastycznej osi czasu. Granice między tym, co odeszło wieki temu, a tym, co trwa obecnie, ulegają całkowitemu zatarciu. Każda przestrzeń sakralna, w którą wkraczałam, stawała się żywym świadkiem historii, gdzie na zawsze odcisnęły się kruche, ludzkie losy.

Niezwykłe dzieje meczetu Bibi Hejbat (Bibi Heybət): zrównanego z ziemią i wskrzeszonego wiarą

Meczet Bibi Hejbat to wyjątkowe miejsce, do którego każdego dnia zmierzają zarówno turyści, jak i lokalni wierni. Gdy jako pielgrzym odwiedzałam kolejne azerskie świątynie, moi rozmówcy szybko dostrzegali duchowy wymiar tej podróży. Słysząc, że moim jedynym celem jest oddychanie tamtejszą wiarą, wznosili ręce w geście wdzięczności i szeptali z głębokim podziwem: „Bogu dzięki! Musicie koniecznie jechać do Bibi Hejbat". Wiedziona tymi braterskimi głosami, postanowiłam nie zwlekać i wyruszyłam w drogę. Szlak wiódł zaledwie sześć kilometrów za Baku, wzdłuż brzegów Zatoki Kaspijskiej. Krajobraz z każdą chwilą stawał się coraz bardziej ascetyczny, obnażając surowe, codzienne życie mieszkańców. I właśnie tam, na tle industrialnego pejzażu usianego wieżami wiertniczymi i skalistymi wzgórzami, nagle wyrosła przed moimi oczami monolityczna twierdza duchowości. To nie-



Meczet Bibi Hejbat.



Wnętrze meczetu Bibi Hejbat: otoczony *zarihem* grobowiec Ukejmy Chanum.

zwykłe uczucie patrzeć, jak z tego minimalistycznego krajobrazu wyłania się budowla bezsprzecznie królująca nad całą jałową, półpustynną okolicą.

Moje serce bije mocniej, a ciało z trudem stawia opór silnym podmuchom nadmorskiego wiatru, tak charakterystycznego dla tego regionu. W końcu wkraczam na teren kompleksu – w przestrzeń zaprojektowaną z godnym podziwu kunsztem szyrwańskiej szkoły architektury. Onieśmielona potęgą myśli budowniczych i górującą bryłą samego meczetu, pod wpływem tych silnych emocji bezwiednie zapominam o otaczających mnie pielgrzymach. Z moich ust wyrywa się głośne: „Bóg jest wielki!". Moje słowa natychmiast, niczym echo, wracają do mnie z ust innych obecnych tu osób. To pierwszy znak jedności nas wszystkich, którzy przybyliśmy w ten pochmurny dzień, by ramię w ramię zatonąć w modlitwie. Być może właśnie w taką samą, kapryśną pogodę dotarł tutaj Aleksander Dumas. Odwiedzając te strony w połowie XIX stulecia, uległ magii tego sanktuarium, co pozwoliło mu później tak barwnie odmalować je we wspomnieniach ze swojej kaukaskiej podróży.

Stojąc na samym środku placu, uważnie przyglądam się otoczeniu. Nie jest to jednolita, surowa płaszczyzna, lecz niezwykle zróżnicowany architektonicznie kompleks sakralny. Przede mną wyrasta monumentalna bryła meczetu – w jego przeszklonych drzwiach, niczym w żywym zwierciadle, odbijają się sylwetki wchodzących wiernych. Tuż obok świątyni, stanowiąc tło dla tego harmonijnego obrazu, rozciąga się zabytkowy cmentarz z grobowcami liczącymi setki lat. Gdy odwracam wzrok, za moimi plecami ukazuje się bezkresny pejzaż Morza Kaspijskiego, gęsto usiany konstrukcjami platform wiertniczych. Całość kompozycji domykają wznoszące się po bokach, równie dostojne, prostokątne budynki administracyjne, wzniesione z jasnego wapienia.

Historia tego miejsca jest tkana przez czas z wiary, legend i ludzkiej tożsamości – niczym najwspanialszy, bogaty w misterne motywy kobierzec z Narodowego Muzeum Dywanów w Baku. W progach meczetu witają mnie muzułmańskie siostry, które dbają o to, by żaden z przybyszów nie czuł się tutaj zagubiony. Prowadzą mnie do środkowej części kompleksu, rozdzielającej strefę modlitewną mężczyzn od przestrzeni przeznaczonej dla kobiet. To właśnie tam bije serce sanktuarium – znajduje się tu krypta grobowa szlachetnej Ukejmy Chanum. Wyryty w kamieniu napis przypomina o jej wielkim rodowodzie i wskazuje, że była bezpośrednią potomkinią Proroka Muhammada (*saał*), wnuczką imama Dżafara as-Sadika, córką imama Musy al-Kazima oraz siostrą imama Alego ar-Ridy.

Dzieje ucieczki Ukejmy z Bagdadu przed gniewem kalifa Haruna ar-Raszida ożywają w tych murach na nowo. Ta świętobliwa kobieta odnalazła schronienie na kaspijskim brzegu, zaś jej skromne, oddane Bogu życie zapisało się w pamięci mieszkańców na całe pokolenia. Sama nazwa meczetu kryje w sobie głęboki, właściwy dla tamtych czasów szacunek. W myśl ówczesnego kodu społeczno-kulturowego publiczne wymienianie imienia kobiety uznawano za nietakt. Problem ten rozwiązano w niezwykły sposób – świątynię nazwano imieniem jej oddanego sługi, Hejbata, dodając do niego pełen szacunku tytuł „bibi", oznaczający ciocię. Meczet szybko zyskał status *piru*, czyli świętego sanktuarium, do którego od wieków pielgrzymowali wyznawcy różnych religii. Miejsce to zasłynęło również jako azyl dla osób dotkniętych boleścią bezdzietności. Kobiety modlą się tutaj z pełną ufnością, wierząc, że te mury przyniosą im dar macierzyństwa. Sam Aleksander Dumas w swojej książce podróżniczej *Kaukaz* z 1859 roku był tak poruszony widokiem żarliwych modlitw o tę łaskę,

że nazwał ówczesną świątynię „miejscem dla kobiet, które przychodzą tu pieszo, by zyskać zdolność rodzenia".

Kontemplując niezwykłe piękno tego miejsca, przyglądam się przybywającym tu ludziom. Choć jest środek tygodnia i kalendarz nie wskazuje żadnego z religijnych świąt, wierni wciąż napływają tłumnie – mężczyźni w eleganckich garniturach z teczkami w dłoniach, obok nich uczniowie z plecakami. Dostrzegam też wiele kobiet, które modlą się tak żarliwie, jakby cały otaczający świat przestał na chwilę istnieć. Okrążając grobowiec skryty za misternie zdobionym *zarihem*[1], moją uwagę zwraca maleńkie zawiniątko, w którym leży zaledwie dwumiesięczne niemowlę. Jego mama stoi tuż przy srebrnej, ażurowej kracie grobowca, całkowicie zatopiona w modlitwie, z dłońmi wzniesionymi ku niebu. W tej prostej, codziennej scenie kryje się niezwykły mistycyzm. Dziecko nie płacze ani nie grymasi, nie zakłóca głębokiego skupienia zgromadzonych; uśmiecha się szeroko, wyciągając drobne rączki w górę, jakby i ono na swój własny, niewinny sposób chwaliło Stwórcę. Nie potrafię uciec od myśli, że to nowo narodzone maleństwo jest symbolem czystości, którą każdy z nas nosi głęboko w sobie – istoty, której pierwotnym, najgłębszym pragnieniem jest wyłącznie wielbienie Boga.

Gdy siostry prowadzą mnie do sali modlitewnej dla kobiet, słucham ich opowieści o tym, że mistyczne piękno, które dziś przyciąga ludzi z całego świata, ma swoją niezwykle bolesną kartę. W roku 1920, wraz z nadejściem sowieckiego ateizmu, Bibi Hejbat stał się pierwszym celem bezwzględnej kampanii niszczenia miejsc kultu. W roku 1936 ta XIII-wieczna budowla, wzniesiona pierwotnie przez architekta Mahmuda ibn Sajjida, została wysadzona w powietrze. To wstrząsające wydarzenie zapoczątkowało krążące wśród miejscowej ludności opowieści o tragicznej i niewytłumaczalnej śmierci żołnierzy, którzy odważyli się podnieść rękę na mury świątyni. Legendy mówiły o katastrofalnym losie, jaki ich spotkał – kolejno ginęli od porażenia prądem, utonięcia czy spadających głazów. Wspominano też o mistycznej postaci kobiety ukazującej się na gruzach, która z troską przenosiła kamienie, jakby chciała przywrócić sanktuarium dawną świetność. Te przekazy, pozwalające lokalnej społeczności oswoić głęboką traumę, z czasem przerodziły się w trwałe legendy. I choć reżim komunistyczny doszczętnie zrównał z ziemią meczet Bibi Hejbat, nie zdołał zniszczyć pamięci wiernych. Pod koniec XX wieku, z inicjatywy Hejdara Alijewa, rozpoczęto monumentalną rekonstrukcję. Dzięki zachowanym zapiskom podróżników oraz pracy architekta Sanana Sultanowa, świątynia odrodziła się z lokalnego wapienia, w pełni odzyskując swój dawny duchowy splendor. Została ponownie otwarta w 1998 roku, dokładnie w dzień urodzin Proroka Muhammada (*saał*). Dziś znów gromadzi tysiące ludzi, bezustannie przypominając, że cierpliwość i niezłomna ufność Bogu są silniejsze niż jakikolwiek reżim.

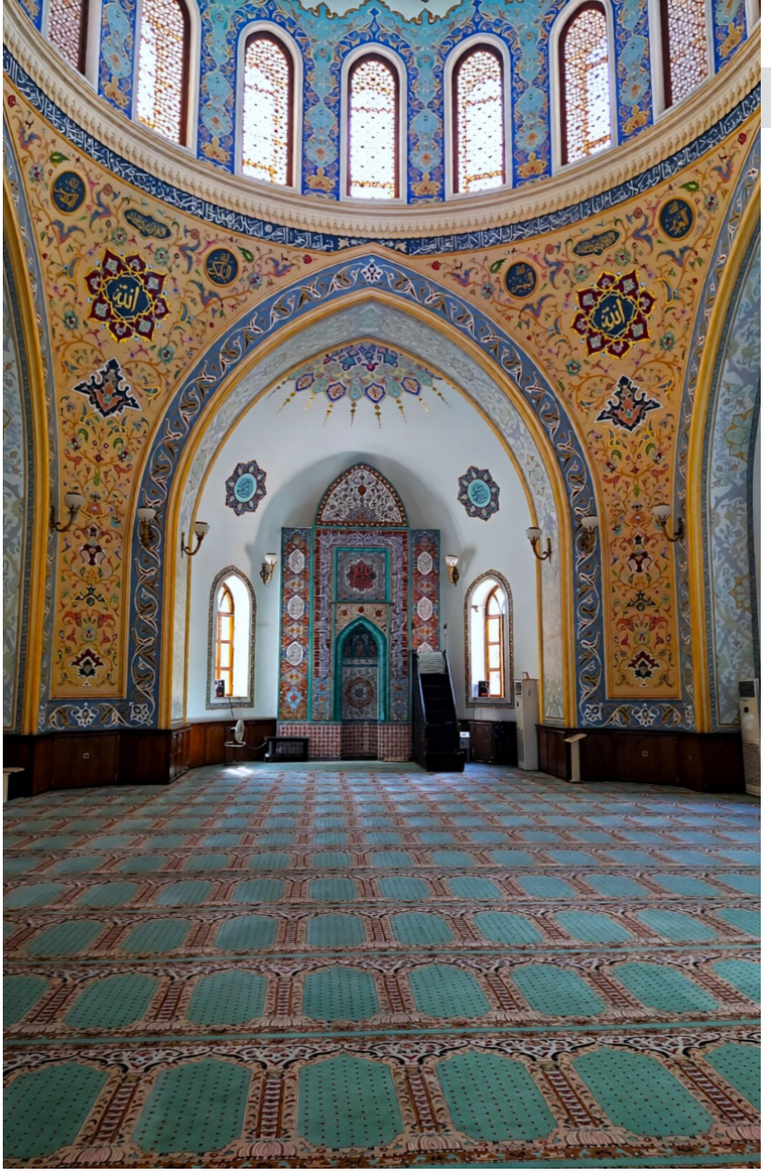
[1] Ozdobne ogrodzenie wokół grobu, wykonane zazwyczaj z metali szlachetnych lub równie szlachetnych gatunków drewna (przyp. redakcyjny).

Poza granicami prostej formy. Ponadczasowy dialog w Błękitnym Meczecie

Wielki fiński architekt Alvar Aalto pisał, że obiekty sakralne i architektoniczne powstają w taki sposób, aby ludzki umysł mógł je ukończyć. Słowa te powracają do mnie z ogromną siłą, gdy staję przed bryłą Błękitnego Meczetu, znanego histo-



Meczet Ażdarbeja, zwany też Błękitnym Meczetem.



Wnętrze Błękitnego Meczetu.

rycznie pod dumnym mianem Meczetu Ażdarbeja (Əjdərbəy məscidi), a przez mieszkańców nazywanego często meczetem tatarskim. Wzniesiona na zboczu wzgórza konstrukcja została celowo ustawiona przez projektanta pod nietypowym kątem 45 stopni względem głównej ulicy. Ten odważny zabieg geometryczny sprawia, że budowla doskonale wpisuje się w otaczający krajobraz, umykając tradycyjnym ramom architektonicznym. Choć dawne, niskie domy parterowe ustąpiły dziś miejsca nowoczesnym, wysokim apartamentowcom, świątynia wciąż zachowuje swój unikalny magnetyzm, przyciągając wzrok głębokim błękitem monumentalnej kopuły. Pod nazwą meczetu „Zjednoczenia", jak określano go w czasach budowy, kryje się idea jedności ponad podziałami.

Duchowe podwaliny tej świątyni nie wyrosły jedynie z zimnego kamienia i architektonicznych planów, lecz zrodziły się z pulsującej życiem, niezwykłej rodzinnej rywalizacji oraz braterskiego wsparcia. Gdy zamożny filantrop hadżi Ażdarbej Aszurbejow wyciągnął pomocną dłoń do swojej siostry, Nabat Aszurbejowej, oferując finansowy mecenat przy wznoszeniu meczetu Taza Pir, w jej sercu odezwała się dumna, żarliwa nuta. Odmówiła bratu z niezłomną, pełną godności stanowczością. Zamiast dzielić zasługi w jednym dziele, rzuciła mu szlachetne wyzwanie, aby i on wzniósł nową świątynię. Ta siostrzana odmowa stała się żyznym ziarnem, z którego wykiełkował nowy, zachwycający owoc azerskiej pobożności. Rodzeństwo, zamiast połączyć siły w budowie jednego domu modlitwy, podarowało miastu dwie niezależne świątynie, trwające w architektonicznym dialogu. Wyzwanie to zaowocowało położeniem fundamentów pod obiekt, którego realizację w latach 1912–1913 powierzono Ziwarowi bejowi Ahmadbejowowi. Był to pierwszy azerski architekt z wyższym wykształceniem, późniejszy główny budowniczy Baku, spod którego ręki wyszły dzieła wpisane obecnie na listę światowego dziedzictwa UNESCO.

Wkraczając do wnętrza, którego imponująca powierzchnia sięga czterech tysięcy metrów kwadratowych, natychmiast dostrzegam, jak pozorna skromność fasady ustępuje miejsca oszałamiającemu bogactwu sztuki. Ściany oraz potężne kolumny pokrywają misterne wersety ze Szlachetnego Koranu, przeplatające się z unikatowymi malowidłami reprezentującymi lokalne szkoły artystyczne. Najbardziej niezwykłym elementem inżynieryjnym jest jednak specjalnie wydzielony dziedziniec kultowy. Zainstalowano nad nim ruchome zadaszenie – technologiczne rozwiązanie inspirowane słynnymi rozsuwanymi sufitami ze Świętego Meczetu Proroka w saudyjskiej Medynie.

W moich uszach wciąż rozbrzmiewa niezwykle krystaliczny głos muezina nawołującego do modlitwy. Choć w samym wnętrzu meczetu panuje wręcz święta cisza, otulona ciepłymi promieniami letniego słońca, tę mistyczną atmosferę subtelnie przerywa niski, spokojny głos miejscowego duchownego. Podchodzi do mnie z wrodzoną tutejszą kulturą gościnności i braterskim ciepłem. Dostrzegając we mnie siostrę w wierze, zaczyna ze szczerym zaciekawieniem pytać o moją ojczyznę, o codzienność polskich muzułmanów oraz o losy społeczności tatarskiej. Interesuje się również moimi osobistymi troskami i zdrowiem moich bliskich, nieustannie przypominając, że bez względu na życiowe przeszkody należy bezgranicznie zaufać Bogu. Nie chcąc nadużywać jego cennego czasu, a jednocześnie czując ogromne duchowe umocnienie, pytam cicho, czy mogę udać się do przestrzeni przeznaczonej dla kobiet.

Gdy wkraczam do sali modlitewnej, moją uwagę natychmiast przyciąga ażurowa, drewniana konstrukcja w formie eleganckiego łuku. To wydzielona na górnej antresoli strefa, stworzona nie tylko z myślą o modlitwie, ale i o studiowaniu Świętej Księgi. Stamtąd, z zupełnie nowej perspektywy, widać całe dostojeństwo głównej nawy, w której ramię w ramię, bez żadnych barier, modlą się wspólnie szyici oraz sunnici.

Na górze czeka na mnie kolejne ciepłe spotkanie. Pozdrawiam siostry skupione nad kartami Szlachetnego Koranu i szeptem pytam, czy mogę dołączyć do nich w modlitwie. Nim jednak zdążę usłyszeć odpowiedź, kobiety otaczają mnie serdeczną troską, ściskają i zasypują lawiną pytań. Gdy wyczuwają łączącą nas więź, z dumą pokazują mi wersety i opowiadają, jak regularnie gromadzą się w tych murach, by zgłębiać słowo Boże. Podkreślają, że Koran jest niczym bezkresny ocean wiedzy, który przy każdym czytaniu przynosi nowe, coraz bardziej ubogacające odkrycia duchowe. Uniesiona tymi słowami, na chwilę zostaję sam na sam ze Stwórcą, by w modlitwie dziękować za ten moment i prosić w intencjach tych wszystkich bliskich, którzy nie mogli tutaj ze mną przybyć.

Gdyby czas miał moc rozciągania się i jeden dzień mógł trwać cały tydzień, z radością spędziłabym go właśnie w tym miejscu. Niestety, poranek nieubłaganie ustępuje miejsca późnemu popołudniowi, przypominając, że zbliża się chwila pożegnania. Ostatnie chwile przynoszą jednak kolejny poruszający moment. Siostry przynoszą niezwykle ozdobne, srebrne naczynie pełne pachnącej wody różanej. Wyjaśniając znaczenie tego rytuału, proszą, bym otworzyła dłonie, a następnie obmyła twarz i czoło, odmawiając modlitwę o Boże błogosławieństwo.

Podniesiona na duchu tym pięknym gestem, wracam na dół, by pożegnać się z duchownym i podziękować za dzień pełen ludzkiej dobroci. Gdy kieruję się już w stronę wyjścia, niespodziewanie pada nader łaskawa propozycja: „Poczekajcie, chodźcie ze mną. Pokażę wam salę modlitewną z przedsionka, abyście mogli zrobić zdjęcia". Nie kryję radości, głęboko doceniając ten uprzejmy gest, o który sama nie miałam śmiałości poprosić. To moje ostatnie spojrzenie na złote inskrypcje, święte imiona Allaha oraz Proroka Muhammada (*saał*). Wzrok błądzi po misternych kaligrafiach na fryzach wzdłuż ścian otaczających *mihrab* oraz po motywach roślinnych, które zdobią ściany, nawiązując do rajskiego ogrodu. Całość dopełniają arabeski, które w sztuce islamskiej tak pięknie symbolizują nieskończoność i absolutną doskonałość Boga. W tym momencie, oszołomiona wszechobecnym pięknem tej chwili, uświadamiam sobie moc prawdy zawartej w słowach wielkiego uczonego religijnego i poety, Rumiego: „Już nie ma słów. W imię tego miejsca chłoniemy oddech, trwamy cicho jak kwiaty...".

***

Za oknami samolotu znika za chmurami mój Azerbejdżan. Za każdym razem, kiedy go opuszczam, towarzyszy mi ta sama tęskna myśl: czy będzie mi jeszcze dane tu wrócić, by pokłonić się Bogu w każdym z tych sanktuariów i spotkać dobrych ludzi, którzy stali się żywymi drogowskazami na mojej duchowej mapie? Ci „piękni ludzie" swoją postawą idealnie odzwierciedlają słowa wielkiego uczonego Saida Nursiego, który pisał, że „Koran, wszechświat i ludzkość to trzy rodzaje manifestacji jednej prawdy".

Myślę, że każdy, kto z otwartym sercem przybywa do Azerbejdżanu, zmienia swoje spojrzenie na świat. Można tutaj dotknąć przeszłości i przyszłości w jednym momencie, w czasie teraźniejszym, by lepiej zrozumieć burzliwe biegi historii. Jednak w moim odczuciu jest to przede wszystkim miejsce idealne dla każdego, kto potrzebuje ożywić swoją wiarę lub na nowo ją odnaleźć. Świat tych ludzi jest autentyczny, daleki od współczesnej, plastikowej rzeczywistości. Tutaj wciąż na pierwszym miejscu stawia się Boga, a szacunek do drugiego człowieka nie jest pustym sloganem, lecz oczywistością, która stała się już wizytówką tego wspaniałego, szlachetnego narodu.

Opuszczając Azerbejdżan, zabieram ze sobą nie tylko te wspomnienia, ale i błogosławieństwo pobożnego człowieka, które odtąd rezonuje w moim sercu niczym najgłębsza modlitwa: „Niech twoja droga będzie prosta, niech twoje konie nie ustaną, a świątynia, z której wyruszasz, niech zawsze czeka na twój powrót".

Tekst i fot. Lea Laboy ◄